Rok X
Nr. 291

ABC
NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.
P R
Warszawa,
sobota 12 października 1935 r.

10 GROSZY

NASZE ABC

Chora doktryna

(w) Dziwnym zbiegiem okoliczności w ciągu dnia wczorajszego przyszły ze świata dwie różne depesze. Jedna z nich donosiła o ciężkiej chorobie i beznadziejnym stanie Trockiego, druga o zmianach w organizacji przedsiębiorstw sowieckich w kierunku przywrócenia im rentowności i o pierwszych skutkach wprowadzenia w Rosji jednej stabilizowanej waluty.

Lew Bronstein - Trocki całe życie spędził na przygotowywaniu i utrwalaniu rewolucji socjalistycznej. Od 1905 r. był jednym z głównych agitatorów i kierowników roboty rewolucyjnej. W powstałem świeżo państwie komunistycznem zajął najwyższe stanowiska i trwał na nich tak długo, dopóki rewolucja nie „opierzyła się", dopóki spod nalotu wpływów międzynarodowych i rewolucyjnego zapału nie wyjrzało oblicze narodu rosyjskiego, zmienionego coprawda, i stawiającego sobie nowe cele, ale mimo wszystko, tego samego narodu rosyjskiego, który żył w państwie carów.

Z chwilą popadnięcia w konflikt ze Stalinem Trocki zmuszony został do emigracji. Swoją wywrotową robotę rozpoczął niemal od nowa, tworząc własną tajną organizację komunistyczną, opartą głównie na ubogim elemencie żydowskim, choć niepozbawionym poparcia niektórych kapitalistów zachodnio - europejskich.

I oto w tym samym czasie, kiedy pokłócony z państwem sowieckiem Trocki, usiłując nanowo organizować rewolucję międzynarodową, zachorował ciężko, w tym samym czasie w Rosji zaszły fakty, likwidujące znaczną część dorobku ściśle rewolucyjnego. W dzisiejszej Rosji można oszczędzać, można grać na loterji, a dyrektor przedsiębiorstwa państwowego pracuje w zupełnie ten sam sposób, w jaki na Zachodzie pracują jego kapitalistyczni koledzy.

Praktyka wielko - przemysłowej cywilizacji odnosi w Rosji triumfy. Doktryna rewolucyjnego socjalizmu, jakby uosobiona w postaci Trockiego, choruje i zdaje się być konająca.

Sukcesy Włochów na południowym froncie

Zdrada w wojskach Negusa

Abisyńczycy przechodzą pod sztandary Włoch

Podejmy biuletyn operacyjny, oparty na najświeższych depeszach urzędowych i korespondentów własnych.

Sytuacja na teatrze wojny

Ofenzywa włoska i kontrofenzywa abisyńska

Obie armie walczące znajdują się w tej chwili w przededniu nowych, poważnych działań, które zapewne doprowadzą do zmian na wszystkich linjach frontu, utrzymującego się w ostatnich dniach mniej więcej w obrębie tych samych miejscowości. Włosi, którzy rozpoczęli już ofenzywę na południu, zamierzają w najbliższym czasie przystąpić do nowej ofenzywy na północy. Na poważne zamierzenia włoskie wskazuje wyjazd do Afryki Wschodniej szefa sztabu generalnego, marsz. Badaglio oraz wiceministra dla spraw kolonij, Lessona.

Front północny. Przy ocenie sytuacji na froncie północnym należy oddzielnie zająć się linją frontu włoskiego i linją wojsk abisyńskich. Ruchy obydwu armij niezawsze bowiem doprowadzają do bezpośredniego kontaktu i starć, w znacznej mierze polegając w tej chwili na wzajemnych manewrach oskrzydlających, doraźnych cofaniach się i posuwaniach naprzód. Obraz sytuacji mącą jeszcze wiadomości, które, o ile pochodzą ze źródeł angielskich i abisyńskich, donoszą o zdradach askerów włoskich, o dezercji z włoskich szeregów i przechodzeniu Włochów na stronę abisyńską, natomiast odwrotnie — jeżeli pochodzą ze źródeł włoskich donoszą o przejściu pomniejszych rasów wraz ze swemi oddziałami na stronę włoską.

Włosi zstępują obecnie ku dolinie Takaze — jest to początek nowej ofenzywy włoskiej na froncie północnym, której pierwszym celem jest opanowanie miejscowości Makale, a dalszym dojście do Magdala. Operację tę przeprowadza gen. Santini, którego baza znajduje się w Adigrat. Gen. Santini zajął miejscowość Edega Hamus, położoną na południe od Adigratu, wykonując w ten sposób lewem skrzydłem włoskiem oskrzydlenie wojsk abisyńskich, przeprowadzających koncentrację na wielkiej linji nowego frontu abisyńskiego: Makale — Gondar.

Centrum włoskie nie może posuwać się również szybko naprzód, jak lewe skrzydło, ponieważ walczy w tej chwili z kontratakiem rasa Seyouma i rasa Kassa pod Aduą. Prawe skrzydło włoskie opóźnia się z zajęciem Aksum, ponieważ Włosi muszą liczyć się z siłami abisyńskiemi na swojem lewem skrzydle, które w okręgu Walkait usiłują przejść przez rzekę graniczną Setit i uderzyć do Erytrei na tyły Włochów.

Powyższym ruchom wojsk włoskich odpowiada następująca akcja wojsk abisyńskich.

Główne dowództwo północnego frontu abisyńskiego znajduje się w tej chwili w rękach rasa Kassa, stojącego na czele 70-tysięcznej armji, która stanowiąc centrum frontu abisyńskiego, posuwa się ku północy, ażeby stworzyć jedną linję, mającą stawić opór Włochom na wzgórzach Gondaru i powstrzymać rozpoczętą ofenzywę włoską. Ras Kassa nie nawiązał jeszcze kontaktu ani z prawem skrzydłem abisyńskiem (stojącem naprzeciwko lewego skrzydła włoskiego) ani też z lewem skrzydłem abisyńskiem (stojącem naprzeciwko prawego skrzydła włoskiego.).

Ras Seyoum, dowódca prawego skrzydła, wobec oskrzydlającego manewru gen. Santini, ruszył do nowego ataku na Aduę, ażeby w ten sposób odciąć wysunięte już wgłąb Abisynji lewe skrzydło włoskie od włoskiej bazy operacyjnej pod Aduą. O wyniku kontrataku abisyńskiego nadchodzą sprzeczne wiadomości. Ze źródeł europejskich donoszą o nowych krwawych walkach pod Aduą, natomiast w Addis Abebie szerzy się pogłoska, że ras Seyoum, zapędziwszy się zbyt daleko między pozycje włoskie, został odcięty od abisyńskiego centrum.

Najbardziej zagadkowo przedstawia się sytuacja prawego skrzydła abisyńskiego. Ras Ayelu ze swą 40-tysięczną armją atakuje granice Erytrei w jej krańcu zachodnim, koło angielskiego Sudanu. W Addis Abebie twierdzą, że niektóre miasta pogranicza Erytrei, jak np. Adi - Kaie, sympatyzujące z Etiopją, wpuszczają potajemnie oddziały abisyńskie.

Front wschodni. Włosi posunęli się o 15 km. naprzód i korzystając z poparcia lotnictwa, atakują znacznemi siłami, wysyłając dość daleko placówki czołowe.

Front południowy. Oddziały włoskie na froncie południowym prowadzą intensywną ofenzywę.

Bomby gazowe doprowadziły do przerwania pierścienia abisyńskiego. W tej chwili Ual - Ual i Gerlogubi znajdują się w rękach włoskich. Piechota włoska na całym odcinku frontu południowego posuwa się naprzód, ubezpieczana przez eskadrę 18 wielkich samolotów bombardujących. Południowym frontem włoskim dowodzi gen. Graziani. Wojska abisyńskie bronią zaciekle każdego źródła wody. Jest to walka więcej o wodę, niż o ziemię.

Dwa korpusy armji gen. Maravigna ufortyfikować miały wszystkie dawniejsze pozycje strategiczne w okolicy Adui, a również zdobyć Abba Garina i inne wzgórza, panujące nad okolicą.

Wkrótce podjęty ma być dalszy marsz wojsk włoskich, które będą próbbowały oczyścić pasmo wzgórz z ufortyfikowanych „gniazd" abisyńskich.

Władze włoskie zajęte są również organizowaniem administracji i akcji pomocy dla ludności cywilnej na terenach zajętych. Wiadomości włoskie donoszą o posunięciu się wojsk włoskich od południa wgłąb pustyni Ogaden przy poparciu wojsk lotniczych na 100 klm. od Harraru.

Front północny
Nowy atak na Adue

PARYŻ, 11. 10. (PAT.). — Havas w doniesieniu z Addis Abeby potwierdza, że w nocy z dnia 9 na 10 b. m. Abisyńczycy wtargnęli na pozycje włoskie w Adui, ponieśli wprawdzie ciężkie straty, ale zajęli część pozycyj włoskich. Wzięli jeńców, karabiny maszynowe, działa i sprzęt wojenny. 50 Erytrejczyków przeszło z bronią w ręku na stronę Abisyńczyków.

Wywiad Knickerbockera z Negusem
Koncentracja wojsk w Addis-Abebie

LONDYN, 11.10 (PAT). H. Knickerbocker ogłasza w „Daily Express" wywiad z ces. abisyńskim, twierdząc, że jest to pierwszy wywiad, jakiego cesarz udzielił od chwili wybuchu wojny.

Zapytany, czy byłby gotów rokować z Mussolinim o pokój, o ileby Duce zadowolił się zatrzymaniem tych 2000 mil kwadr. terytorjum północnej Abisynji, które obecnie zajął, cesarz wykrzyknął: „Nie!" i oświadczył, że rząd włoski dąży do załatwienia sporu drogą przemocy i pogwałcenia paktu Ligi, paktu Kelloga, a nawet swego własnego porozumienia z Abisynją z r. 1928.

53 członków Ligi uznało Włochy za napastnika i 51 zdecydowało zastosowanie sankcyj wobec nich, to chyba wystarczy. Naszym świętym obowiązkiem jest obrona naszej ziemi. Obowiązek ten spełnimy według najlepszych możliwości.

Zapytany o plany strategiczne wojsk abisyńskich, cesarz odpowiedział tylko, że dotychczasowe zarządzenia, a zwłaszcza wycofanie wojsk jeszcze przed rozpoczęciem działań wojennych, miały na celu wykazanie, że odpowiedzialność za napaść spada wyłącznie na Włochów, co obecnie zostało uznane przez Ligę Narodów.

BERLIN, 11.10. PAT. Według depesz iskrowych z Addis Abeby, prowadzone są tam gorączkowe przygotowania do obrony stolicy Abisynji.

Ilość wojsk skoncentrowanych w samem mieście i okolicy oblicza się na 125.000 dobrze wyszkolonych i uzbrojonych żołnierzy. Wczoraj krążyły w Addis Abebie różne pogłoski na temat oczekiwanych rzekomo bezpośrednich rokowań pokojowych włosko-abisyńskich. Pogłoski te powstały w związku ze zwróceniem się posła włoskiego hr. Vinci, bawiącego dotychczas w Addis Abebie, do cesarza z prośbą o audjencję, w czasie której poseł zawiadomił, iż będzie mógł wyjechać dopiero po przybyciu ostatniego konsula włoskiego z Magale.

LONDYN, 11.10. PAT. Agencja Reutera donosi z Addis Abeby: Bliski wyjazd poselstwa włoskiego z Addis Abeby przekreśla wszelką nadzieję na możliwość pokojowego załatwienia konfliktu. W kołach politycznych panuje przekonanie, że zerwanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Abisynją a Włochami otwiera nowy poważny okres w konflikcie włosko-abisyńskim. Sądzą tu, iż należy być przygotowanym na to, że wojna potrwa prawdopodobnie kilka lat.

Niechybny wyjazd poselstwa włoskiego budzi obawy, że Addis Abeba stanie się objektem włoskich ataków lotniczych.

Oficjalny komunikat włoski
Abisyńczycy przechodzą na stronę Włochów!

RZYM, 11. 10. (PAT.). —Ogłoszono tu następujący komunikat urzędowy:

Wczoraj, w dniu 10 b. m., podczas gdy na etapach prowadzone były prace przy organizowaniu łączności przy budowie dróg i przewodów wodnych, oddziały korpusu tubylczego piechoty i kawalerji kontynuowały dzieło rozpraszania grup nieprzyjacielskich znajdujących się poza linjami włoskiemi.

Koło zachodu słońca Haile Selassie Kuksa, szef rozległej prowincji wschodniego Tigre zgłosił się do przednich straży włoskich wraz ze swemi siłami zbrojnemi i oddał się pod rozkazy gen. Santini. Wkrótce potem Kassa Araia przeszedł ze swemi siłami na naszą stronę.

Wydarzenia te mają wielką doniosłość, ponieważ dowodzą wyraźnie, że na pograniczu Abisyńczycy nie są zdolni walczyć przeciw Włochom, zachowując w pamięci rządy humanitarne i sprawiedliwe sprawowane 40 lat temu w tych okolicach przez Włochów.

Cyfry o stratach włoskich rozpowszechniane przez niektóre dzienniki zagraniczne, są kłamliwe.

Działania wojenne, przeprowadzone na całym szerokim froncie w ciągu 4 dni dały straty następujące: 30 zabitych — z czego 5 Włochów i 25 tubylców. 70 rannych — z czego 50 tubylców, zaginionych 33 tubylców. Wiadomości o zabitych i rannych zostały bezpośrednio zakomunikowane rodzinom.

Zdobyto jedną armatę, jeden karabin maszynowy, 134 karabiny i 30 skrzyń amunicji.

Na terenach okupowanych w dalszym ciągu poddają się Włochom przedstawiciele kleru i ludności.

Na froncie Somalijskim (południowym) w dalszym ciągu daje się zauważyć dezercja wśród Abisyńczyków. Pogłoski o dezercji wśród włoskich Askerów są podobnie jak wiele innych fałszywe.

Lotnictwo dokonało wywiadów taktycznych i strategicznych poza rzeką Takaze, nie dostrzegłszy żadnej koncentracji wojsk abisyńskich. Wiadomość, że samolot włoski spadł w pobliżu Aksum, jest fałszywa.

W najbliższych dniach naczelne dowództwo przeniesie się na teren zdobyty. Stan zdrowotny i moralny wojsk jest doskonały.

Pomnik poległych pod Aduą
Uroczysty wjazd gen. de Bono

BERLIN, 11. 10. (PAT.). Z kół włoskich donoszą, że w Adui odbył się dzisiaj uroczysty wjazd wysokiego komisarza Włoch w Afryce Wschodniej gen. de Bono, połączony z odsłonięciem pomnika ku czci żołnierzy włoskich, poległych w r. 1896.

Pomnik nosi napis: „Pomszczonym poległym z r. 1896".

Ścigany listami Konowalec
przebywa w Szwajcarji

Prasa niemiecka podaje wiadomość, iż pułkownik ukraiński Konowalec, za którym sądy polskie rozpisały listy gończe w związku z zabójstwem ś. p. ministra Pierackiego, przebywa obecnie w Szwajcarji.

Siedziba Konowalca w Berlinie została zlikwidowana przed półtora rokiem wkrótce po osiągnięciu porozumienia polsko-niemieckiego. Konowalec przeniósł się początkowo do Czechosłowacji, a następnie do Szwajcarji.

Dzienniki niemieckie omawiają bliski proces przeciw spiskowcom ukraińskim w Warszawie o zabójstwo ś. p. min. Pierackiego i ugodę rządu polskiego z partją ukraińską Undo. Prasa zaznacza, iż oziębienie stosunków między Warszawą a Moskwą oraz zapanowanie przyjaznej atmosfery między Warszawą a Berlinem skłoniło kierowników Unda do zawarcia porozumienia z rządem polskim.

Undo posiada jednakże przeciwników tej polityki pojednawczej zarówno na prawicy, jak i na lewicy społeczeństwa ukraińskiego. Obydwa te skrajne skrzydła zwalczają politykę zbliżenia polsko - ukraińskiego.

W odniesieniu do roli grupy Konowalca w splocie stosunków polsko - ukraińskich podnosi prasa niemiecka, iż Konowalec nie znajduje obecnie poparcia zagranicą, ani w Berlinie ani w Moskwie. Działalność grupy Konowalca posiada już tylko znaczenie lokalne i polega na jątrzeniu stosunków polsko - ukraińskich.

Katastrofa autobusu
pod Łukowem

Na szosie pod Łukowem wydarzyła się wczoraj katastrofa autobusu, prowadzonego przez stałego mieszkańca Łukowa, Dominika Babkiewicza.

Pod Kałuszynem jadącemu z dużą szybkością autobusowi zagrodziło drogę kilkanaście krów, pędzonych przez pastucha, Stefana Antonika. Szofer, chcąc uniknąć zderzenia z bydłem, skręcił tak gwałtownie, że autobus wpadł do rowu. Kilka osób zostało dotkliwie poranionych odłamkami szyb. Autobus odprowadzono do Łukowa, a dalsze dochodzenie prowadzi posterunek policji.

Na Zamku

P. Prezydent Rzplitej przyjął wczoraj prezesa Rady Ministrów p. Walerego Sławka oraz Ministra Komunikacji, Butkiewicza i podsekretarza stanu J. Piaseckiego.

B. król grecki nie uznał przewrotu
Tron grecki dla dynastji angielskiej?

ATENY, 11. 10. (PAT.). Nowy rząd grecki przywrócił dziś członkom dawnej dynastji greckiej prawa obywatelstwa Grecji.

LONDYN, 11.10. (ATE.). Dzienniki donoszą, że król grecki Jerzy II, który od dłuższego czasu bawi w Anglji, postanowił nie uznać przewrotu dokonanego w Grecji przez koła wojskowe.

Król oświadczył, że zaczeka na wyniki plebiscytu, wyznaczonego na dzień 3-go listopada i, że powróci do kraju tylko w tym wypadku, o ile przeważająca większość narodu wypowie się za przywróceniem monarchji.

Organ stronnictwa robotniczego „Daily Herald" zaznacza, że w związku ze stanowiskiem b. króla, **wśród monarchistów greckich powstała myśl ofiarowania korony greckiej ks. Mikołajowi, ojcu małżonki regenta jugosłowiańskiego ks. Pawła i ks. Kentu.**

Nowy pretendent jest trzecim z rzędu synem króla Jerzego I-go, a stryjem obecnego króla. Liczy on lat 63 i cieszy się wielką popularnością w greckich kołach prawicowych. Ks. Mikołaj nie posiada syna, tylko 3 córki.

Monarchiści greccy pragną, aby następstwo tronu przypadło ks. Kentu, najmłodszemu synowi angielskiej pary królewskiej, żonatemu z córką ks. Mikołaja ks. Maryną.

Jak wiadomo, ks. Kentu powiła przed paru dniami syna.

Greckie koła monarchistyczne liczą, że rząd angielski przychyli się do tego projektu i ustąpi Grecji zamieszkałą przez Greków wyspę Cypr.

Likwidacja towarzystwa
spirytystycznego

Władze administracyjne nakazały likwidację stowarzyszenia p. n. Towarzystwo Metapsychiczne im. dr. Ochorowicza.

Statut organizacji spirytystów nie odpowiadał obowiązującym przepisom.

Ciemną nocą po lodzie
Szajka przemycała ludzi
do Rosji sowieckiej

W lutym 1933 r. do Kielmana Olszewickiego zgłosił się niejaki Rachmil Goldberg, proponując wyjazd do Rosji Sowieckiej. Olszewicki od dłuższego czasu popozstawał bez zajęcia, a dowiedziawszy się, że w Rosji można łatwo znaleźć pracę, zapalił się do projektu. Znajomy chwalił się, że wielu już ludzi przeprowadził przez zieloną granicę i może służyć wszelkiemi ułatwieniami. Jednocześnie oświadczył, że taka podróż kosztować będzie około 200 zł. Na koszty pobrał zaliczkę w kwocie kilkunastu złotych i umówił się z Olszewickim na następne spotkanie.

Rachmil Goldberg był członkiem bandy, która trudniła się przemycaniem ludzi do Sowietów. Na czele szajki stał brat Goldberga, Symcha, narzeczona jego, Luba Urbajtel i dwie jej siostry: Frajndla i Rajzla Biletówny. Przy drugiem spotkaniu z Olszewickim, które odbyło się w jakiejś kawiarni, Goldberg oświadczył, że nie opłaca mu się szwarcować jednej tylko osoby, lecz odrazu chce przeprowadzić przez granicę większy transport ludzi. Prosił więc kandydata do wyjazdu o dostarczenie mu kilku jeszcze amatorów podróży. Po jakimś czasie zebrała się gromadka, złożona z kilkunastu osób. Przeważali ludzie o mętnej przeszłości, którym ziemia paliła się w Polsce pod stopami. Przeważnie byli to komuniści.

Z polecenia Goldberga cały transport udał się do małego miasteczka nad granicą sowiecką: Brasławia. Przez kilka dni amatorzy podróży ukrywali się w jakimś hoteliku, a sam Goldberg ze swoją szajką, badali na miejscu teren i możliwość łatwego przejścia przez granicę. Następnie kilkoma saniami transport udał się do wioski Mjory, a następnie do Dzisny. W ciemną noc Goldberg doprowadził transport do samej granicy, poczem zainkasował pieniądze po 200 zł. od osoby. Bagaże polecił zostawić u siebie, obiecując, że prześle je najbliższą pocztą do Rosji.

Po zamarzniętej rzece emigranci przeszli na drugą stronę granicy. Tejże samej nocy zostali jednak zatrzymani przez sowiecki korpus ochrony pogranicza. W areszcie spotkali się z przychwyconą partją nielegalnych emigrantów, którzy również korzystali z usług szajki. Przez pięć tygodni przebywali w areszcie sowieckim, skąd dopiero wydani zostali władzom polskim.

Wszczęte śledztwo doprowadziło do ujęcia Goldbergów oraz współdziałających z nim kobiet. Luba Urbajtel jest znaną policji komunistką, która była skazana za uprawianie agitacji wywrotowej. Amatorów podróży do Rosji Sowieckiej stawiono przed Sądem Grodzkim, który ukarał ich po 4 miesiące więzienia.

Proces szajki przemytniczej odbył się wczoraj w Sądzie Okręgowym. Główny oskarżony, Goldberg nie przyznał się do winy i twierdził, że sam zamierzał przedostać się przez granicę sowiecką, lecz nie miał na to środków. Postanowił więc zorganizować cały transport ludzi, ażeby rozłożyć na wszystkich koszty i w ten sposób samemu wyjechać zadarmo. Olszewickiego przedstawił jako inicjatora całej wyprawy. W taki sam sposób tłumaczyli się i pozostali oskarżeni. W charakterze świadków oskarżenia wystąpili niefortunni emigranci.

Szantażyści nie przebierali w środkach
Katorga rodziny Chęcinerów
Niezwykłe pomysły wyrafinowanej pary

Trzeci dzień procesu o szantażowanie rodziny Chęcinerów przyniósł nowe zeznania świadków. Marek Chęciner nagabywany ciągle przez siostrę i Hartglasa o pieniądze, bał się gróźb i musiał wyprowadzić się z domu. Zamieszkał jako sublokator u Teofili Szpilrajnowej przy ul. Senatorskiej. Wczoraj właścicielka mieszkania wystąpiła w roli świadka i złożyła bardzo niekorzystne zeznania dla oskarżonych.

Kilkakrotnie do Szpilrajnowej przychodziła Chęcinerówna, pytając się o brata. Żądała, ażeby wpuszczono ją do pokoju, lecz gospodyni uprzedzona przez lokatora, bała się to uczynić. Kiedy nachodzenia nie odniosły rezultatu, chwycono się nowych sposobów: w dzień i w noc w mieszkaniu dzwoniły telefony i jacyś ludzie grozili Szpilrajnowej, że jeśli nie wymówi mieszkania Markowi Chęcinerowi, to spotka ją wielkie nieszczęście. Pewnego razu telefonował Hartglas. Powiedział swoje nazwisko i oświadczył, iż żąda kategorycznie, ażeby Szpilrajnowa nie ukrywała dalej Chęcinera, gdyż w przeciwnym razie jej sprawą zajmie się policja. I rzeczywiście parę razy przychodzili jacyś cywilni panowie i dobijali się do drzwi, wołając, że są z tajnej policji, że przyszli robić rewizję. Szpilrajnowa nie wpuszczała ich jednak do mieszkania.

Marek Chęciner panicznie bał się Hartglasa i siostry. Ponieważ na schodach i na ulicy czatowali jacyś ludzie, młodzieniec zanim wyszedł z mieszkania i to dla niepoznaki kuchennem wejściem, wysyłał naprzód służącą, ażeby sprawdzić, czy niema „bojówki". Jednem słowem, lokator ciągle żył pod terorem.

Dozorczyni domu, gdzie zamieszkiwali Chęcinerowie, opowiada o niebywałej awanturze i oblężeniu, jakie zorganizowała bojówka Hartglasa w mieszkaniu przy ul. Złotej. Awantura była głośna na cały dom i do dziś dnia lokatorzy jeszcze opowiadają o niej. Dopiero wezwana policja przywróciła porządek, zatrzymując kilku mężczyzn, którzy bez określonych celów kręcili się po podwórzu i po schodach wiodących do mieszkania Chęcinerów.

Przed sądem staje świadek Stanisław Wurcelbaum, pracownik kancelarji adw. Rosenberga. W kancelarji bowiem wydarzyła się również awantura pomiędzy Chęcinerówną a jej drugim bratem, aplikantem adwokackim. Według opowiadania świadka, Chęcinerówna zobaczywszy w poczekalni brata, pochwyciła za grubą książkę i zamierzyła się na niego, Chęciner zaś złapał za krzesło. Do bójki nie doszło tylko dzięki temu, że Wurcelbaum, który jest bardzo nerwowy, narobił krzyku na całe mieszkanie.

Zeznania tego świadka wywołują wielką wesołość. Wurcelbaum zeznając, żywo gestykuluje, zamierza się, chcąc jak najściślej oddać zaobserwowaną scenę. Nastrój na sali jest podniecony. Publiczność żydowska utworzyła dwa obozy: jedni trzymają stronę oskarżonych i twierdzą, że są oni niewinnemi ofiarami chciwości i zemsty rodziny Chęcinerów, drudzy zaś widzą w Hartglasie i jego żonie niebezpiecznych szantażystów. Zajadłe boje staczają również między sobą adwokaci. Oskarżeni reprezentowani są aż przez czterech obrońców: Mieczysława Ettingera, Pragiera, Dreszera i Prymaka. Powództwo cywilne w imieniu braci Chęcinerów popiera adw. Szurlej i Gelernter.

Dzisiaj zakończony został przewód sądowy. Wyrok zapadnie prawdopodobnie dopiero dzisiaj późnym wieczorem, po przemówieniach prokuratora, powodów cywilnych i obrony.

51 państw przeciwko Italji
Włochy ogłoszone za napastnika
Specjalny komitet opracowuje sankcje

GENEWA, 10.10. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Zgromadzenia Ligi Narodów był dalszy ciąg oświadczeń w sprawie raportu Komitetu 6-ciu.

STANOWISKO WŁOCH

Jako pierwszy mówca wchodzi na trybunę przedstawiciel Włoch, baron Aloisi.

W pierwszej części swego przemówienia delegat włoski zajmuje się procedurą, zastosowaną w sporze włosko - abisyńskim, twierdząc, że procedurę tę należy określić jako nadzwyczajną.

Baron Aloisi zapytuje, dlaczego stosuje się dwie miary, i przypomina, że spowodu wojny na Dalekim Wschodzie między dwoma państwami, członkami—założycielami Ligi Narodów, procedura, która zakończyła się przyjęciem raportu, trwała 17 miesięcy. Sprawa Chaco przeciągnęła się dwa lata. Obecnie procedura trwała zaledwie miesiąc, decyzja przyjęta została nagle i równie nagle przekazana zgromadzeniu.

Z punktu widzenia prawnego stanowisko Włoch jest, zdaniem barona Aloisi, najzupełniej uzasadnione artykułami 1, 16 i 22 paktu. Ten ostatni artykuł przewiduje, że narody, niezdolne do samodzielnego rządzenia sobą, należy oddać pod opiekę narodów bardziej cywilizowanych.

Pierwszeństwo Włoch w Abisynji nie zostało więc anulowane ani przez pakt Ligi Narodów, ani przez przyjęcie Abisynji do Ligi. W tych warunkach — mówił delegat włoski — należy zapytać, czy Liga Narodów postąpiła wobec Włoch stosownie do paktu i sprawiedliwości. Pakt Ligi Narodów był pogwałcony dwa lata temu podczas zatargu chińsko - japońskiego oraz podczas konfliktu między Boliwją a Paragwajem. W obu tych wypadkach nie zastosowano jednak sankcyj. Opinja włoska nie rozumie tej sezonowej polityki stosowania dwuch miar i zapytuje, jakie mogą być motywy tego rodzaju polityki. Nie usuwa się wojny, lecz zastępuje się ją czemś innem. Czyni się tak, bo historja nie stoi na miejscu. Słowa, wyrażające chęć usuwania konfliktów, są jedynie bawieniem się słowami; prawdziwa polityka polega na usuwaniu powodów do konfliktów.

STANOWISKO AUSTRJI I WĘGIER

Po przemówieniu barona Aloisi przewodniczący stwierdza, że Austrja i Węgry nie uznały konkluzyj raportu. Wobec tego, że żadne inne państwo nie zażądało głosu, przewodniczący milczenie to interpretuje jako zgodę na decyzję Rady.

Dalszy porządek dzienny przewidywał oświadczenia poszczególnych rządów. Pierwszy zabiera głos premjer Laval, a następnie min. Eden, który oświadcza, że polityka Anglji oparta jest na współdziałaniu z Ligą Narodów. Przed Ligą Narodów stoją dwa zadania: przeszkadzać wybuchowi wojny i zatrzymać wojnę, o ile ona wybuchnie.

Należy działać i należy działać szybko, ponieważ wojna trwa. Pakt wskazuje każdemu państwu jego obowiązki.

REZOLUCJA

Popołudniu przewodniczący zgromadzenia odczytuje tekst rezolucji, uchwalonej przez prezydjum zgromadzenia.

Rezolucja ta przedstawiona została prezydjum przez państwa skandynawskie, które poparła delegacja polska.

Rezolucja brzmi:

Zgromadzenie, przyjąwszy do wiadomości opinje, wyrażone przez członków Rady na posiedzeniu z dnia 7 października 1935 roku, biorąc pod uwagę zobowiązania członków Rady Ligi Narodów, wynikające z art. 16 paktu i uważając za wskazane ustalić koordynację w zarządzeniach, które każdy z członków zamierza wydać, wyraża życzenie, aby członkowie Ligi Narodów (prócz stron zainteresowanych) utworzyli komitet, złożony z delegatów każdego z państw — członków Ligi, którym towarzyszyć będą rzeczoznawcy celem zbadania i ułatwienia koordynacji zarządzeń i zwrócenia ewentualnie uwagi Rady lub Zgromadzenia na każde położenie, któreby wymagało rozpatrzenia przez nie.

Przewodniczący wyjaśnia następnie, że głosowanie odbędzie się po wypowiedzeniu się wszystkich zapisanych do głosu mówców.

ODPOWIEDŹ ABISYNJI

Jako ostatni mówca zabiera głos przedstawiciel Abisynji, który wygłasza dłuższe przemówienie, polemizując z oświadczeniem barona Aloisiego. Delegat abisyński zwraca się do Ligi Narodów z apelem, aby powstrzymała akcję niszczenia, rozpoczętą przez rząd włoski. Rząd abisyński, pomimo rozpoczęcia wojny, jest do dyspozycji każdego organu ukonstytuowanego przez Radę lub Zgromadzenie, mającego jako cele przerwanie wojny. Rząd abisyński jest gotów do zawarcia pokoju honorowego, nie ustąpi jednak przed siłą i nie zgodzi się na warunki, któreby mogły stanowić nagrodę dla napastnika.

Przewodniczący po stwierdzeniu, że lista mówców jest wyczerpana, wzywa zgromadzenie do głosowania nad zgłoszoną na początku rezolucją. Następnie przewodniczący udziela głosu Baronowi Aloisi, który uważa, że nie istnieje decyzja kompetentnego organu Rady, którąby stwierdziła, że zachodzi wypadek przewidziany przez art. 16.

Delegat węgierski i delegat austrjacki oświadczają, że wobec swych wczorajszych deklaracyj wstrzymują się od głosowania nad rezolucją. Przewodniczący oświadcza, że o ile nie będzie dalszych uwag, będzie uważał rezolucję za przyjętą. Ponieważ nikt do głosu się nie zapisał przewodniczący oświadcza, że **rezolucja została przyjęta przy jednym głosie przeciw i dwóch wstrzymujących się od głosowania.**

ALBANJA ZA WŁOCHAMI

GENEWA, 11. 10. (PAT.). — Dzisiejsze Zgromadzenie Ligi Narodów, które się rozpoczęło o godzinie 12.30 miało przebieg bardzo krótki. Na wstępie przedstawiciel Albanji oświadczył, że kraj jego będąc wierny paktowi Ligi Narodów, nie może jednak ze względu na przymierze oraz ścisłe stosunki ekonomiczne, wiążące go z Włochami, uznać tych konkluzyj i zastosować jakichkolwiek sankcyj. Tem samem zgłasza sprzeciw.

KOMITET SANKCYJ

GENEWA, 11. 10. (PAT.). — Dziś o godz. 10 i pół zebrali się przedstawiciele wszystkich członków Ligi z wyjątkiem Włoch i Abisynji celem ukonstytuowania komitetu przewidzianego wezwaniem Zgromadzenia Ligi Narodów z 10 b. m.

Na przewodniczącego komitetu wybrany został p. Vasconcellos, b. min. Spr. Zagr. i stały delegat Portugalji przy Lidze Narodów. Następnie postanowiono na wniosek min. Vasconcellosa, że posiedzenia komitetu będą poufne. Na tem zakończyło się publiczne posiedzenie komitetu.

Na posiedzeniu poufnem ukonstytuowano podkomitet, złożony z 16-tu członków.

Na tem posiedzenie się skończyło. Podkomitet zbierze się dziś o godz. 3-ej popołudniu, a pełny komitet o godz. 18-ej.

BARON ALOISI OPUŚCIŁ GENEWĘ

GENEWA, 11. 10. (PAT.). — Delegat włoski, bar. Aloisi, opuścił posiedzenie Zgromadzenia Ligi Narodów przed zakończeniem obrad, pozostawiając dwóch swoich kolegów. Baron Aloisi wyjechał dziś do Rrzymu.

WYJAZD MIN. BECKA

GENEWA, 11. 10. (PAT.). — Dziś o godz. 10-ej rano minister Spraw Zagranicznych, Beck, opuścił Genewę samolotem. Na lotnisku żegnał go stały delegat Polski przy Lidze Narodów, min. Komarnicki oraz inni członkowie delegacji polskiej.

Zwalczanie duru brzusznego wśród dzieci

Miejska służba zdrowia stwierdziła poważną ilość wypadków zachorowań na dur brzuszny śród dzieci. Podług zestawień statystycznych, 25 proc. wszystkich zachorowań przypada na dzieci w wieku szkolnym. W ten sposób liczba zapadnięć na dur brzuszny w szkołach stołecznych osiąga około 400 wypadków w stosunku rocznym.

Pogoda słoneczna

Wczoraj w całej Polsce nastąpiło rozpogodzenie przy lekkim spadku temperatury. O godz. 14 termometr wskazywał: 15 stopni w Warszawie, Gdyni, Poznaniu i Wilnie, 17 w Pińsku, Lwowie i Kielcach, 18 w Zakopanem, 19 w Krakowie i Katowicach, 22 w Cieszynie oraz 23 w Zaleszczykach.

Dziś — pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanem lub niewielkiem. Rano miejscami mgły. Po chłodnej nocy dniem temperatura wzrośnie do 15 stopni. Słabe wiatry południowo-wschodnie i zachodnie.

Wielkie manewry rumuńskie
na granicy sowieckiej

CZERNIOWCE, 11. 10. (PAT.). Wszystkie oddziały czerniowieckiego garnizonu wyruszyły na manewry, odbywające się na południu Bukowiny. Nad miastem unoszą się liczne eskadry samolotów, przybyłych tutaj z całej Rumunji.

W sobotę, według zapowiedzi prasy, przybywa na manewry król Karol II-gi, którego główna kwatera znajdować się będzie w Radowcach.

Król odwiedzi również Czerniowce oraz pogranicze rumuńsko - polskie.

Jeden z samolotów, biorących udział w manewrach, w czasie lądowania na lotnisku w Czerniowcach uległ katastrofie. Aparat przewrócił się i uległ zupełnemu rozbiciu, pilot i obserwator odnieśli bardzo ciężkie rany.

Wieża radjowa runęła
pod naporem huraganu

KOLONJA, 11.10. (PAT). Wczorajszy huragan obalił wieżę radjostacji nadawczej w Langenbergu, wznoszącą się na 160 metrów. Wypadku z ludźmi nie było.

BRUNSWIK 11.10. (PAT). Orkan, który przeszedł wczoraj nad miastem i okolicą zerwał w Rautheim, w pobliżu Brunświku, z nowobudującego się gmachu, długości około 100 metrów, połowę dachu i rzucił go na sąsiedni budynek.

Kilku robotników, pracujących przy budowie, została ciężko rannych.

Poseł ludowy Waleron
inspektorem samorządowym

B. poseł i b. działacz ludowy, p. Andrzej Waleron, mianowany został inspektorem samorządowym przy związku rewizyjnym samorządu terytorjalnego w Warszawie.

Reforma podatku
od lokali i placów

Niebawem ukażą się przepisy, zmieniające niektóre artykuły ustawy o podatku lokalowym. Podstawą do wymiaru podatku będzie w przyszłości nie komorne płacone w r. 1914 lecz czynsz płacony obecnie. Od sumy komornego podatek wynosić będzie 8 procent.

Również reformie ulegnie podatek od placów niezabudowanych. Zwolnione od podatku zostaną boiska, ogródki Jordanowskie oraz racjonalnie prowadzone sady, ogrody i parki prywatne oraz place w mniejszych niewydzielonych miastach.

Obowiązująca obecnie stopa 1-procentowa dla miast, których ludność przekracza 15.000 osób i pół - procentowa w osiedlach mniejszych, ma być zmieniona w ten sposób, iż zasadniczo wszystkie place płacić będą pół procent podatku, z wyjątkiem placów położonych w miastach liczących ponad 100.000 mieszkańców

Warszawska giełda pieniężna
w dniu 11 października

Dewizy: Belgja 89.55; Holandja 360.15; Londyn 26.07; Nowy Jork 5.31¾; Paryż 35.01½; Praga 21.99; Sztokholm 134.45; Szwajcarja 173.15; Włochy 43.28; Berlin 21370.

Obroty dewizami więcej, niż średnie, tendencja niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5.44; rubel złoty 4.84; dolar złoty 9.10; rubel srebrny 1.83; gram czystego złota 5.9244; marki niem. 151.25; funty ang. 26.07. Dla pożyczek państwowych, listów zastawnych i akcyj tendencja mocniejsza. Pożyczki dolarowe w obrotach prywatnych: 8 proc. poż. z r. 1925 (Dillonowska) 89 i siedem ósmych (w proc.); 7 proc. poż. Śląska 70.25 (w proc.).

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowlana 41.00; 7 proc. poż. stabilizacyjna 62.75 (odcinki po 500 dol.) 63.00 (w proc.); 4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 112.00; 4 proc. poż. inwestycyjna 109.00; 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 52.40; 5 pr. konwersyjna 68.00; 6 proc. poż. dolarowa 80.50 (w proc.); 5 proc. poż. kolejowa 59.50; 8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 8 proc. bolig. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83.25; 7 proc. oblig. Banku gosp. krajow. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25; 8 proc. L. Z. budowl. Banku gosp. kraj. 93.00; 4,5 proc. L. Z. ziemskie 44.25; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 54.88.

Akcje: B. Polski 89.00; Węgiel 12.50; Starachowice 31.25.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Ogólny obrót wyniósł 4.275 tonn. Za 100 klg. płacono: pszenica jara czerwona szklista 19.25 — 19.75 jednolita 19.25—19.75, zbierana 18.75 —19.25, żyto I-y st. 13—13.25, II-gi st. 12.75 — 13,00 owies I-szy st. 15,50 — 15,75, II standart 15—15,50, III-ci stand. 14.75 — 15,00, jęczmień brow. 16,50—17, gat. II-gi 15 — 15.50, gat. III-ci 14.75 — 15, gat. IV-ty 14.25 — 14.50, groch polny 24 — 26; Victoria 31 — 34, wyka 20 — 21, łubin niebieski 8.25 — 8,75, peluszka 20.50—21.50, rzepak zimowy 40—41, rzepik zimowy 38—39, rzepak i rzepik letni 36 — 37, siemię lniane 33,50—34,50, mak niebieski 51 —53, ziemn. jadalne 3.75—4, mąka pszenna gat. I-A 33 — 35, gat. I-B 31 — 33, gat. I-C 29 — 31, gat. I-D 27 — 29, gat. I-E 25 — 27, gat. II-B 24 — 26, gat. II-D 23 — 24 gat. II-F 22 — 23, gat. II-G 21 — 22, mąka żytnia „wyciągowa" 23 — 23.50, gat. I-szy do 45 proc. 22 — 23, gat. I-szy do 55 proc. 21 — 22, gat. II-gi 16.50 — 17.50, razowa 16 — 17, otręby pszenne grube 9.75—10.25, pszenne średnie 9.25—9.75, miałkie 9.25—9.75, otręby żytnie 8.00—8.50.

Pogłoski o koncentracji wojsk w Harrarze

Wśród tłumów dzikich wojowników

„Nie wierzę, aby ta depesza była wydrukowana"

Oczy wszystkich zwrócone są na głośną z ostatnich walk Aduę i na wydarzenia na froncie północnym, tymczasem największe niebezpieczeństwo grozi Abisynji właśnie z tej strony, skąd najmniej dochodzą nas wiadomości, t .j. na froncie wschodnim. W kierunku włoskiej i francuskiej Somali posuwają się najsilniejsze oddziały abisyńskie i największa koncentracja wojsk odbywa się na wschodzie w Giguga. Wysokie łańcuchy gór między Aduą a stolicą stanowią najlepszą obronę, gęste lasy bronią dostępu do jeziora Tsana, natomiast na południu rozciąga się kraj pełen dolin, które mogą znacznie ułatwić Włochom szybkość pochodu.

Tutaj więc główne siły abisyńskie gromadzą się, ażeby bronić dostępu wgłąb Ogadenu. Na froncie północnym otrzymano rozkazy cesarza cofania się wgłąb kraju i unikania bitwy. Tu, na południu, wprost przeciwnie. Negus rozkazał dowódcy wojsk Ogadenu, gen. Habite Michail, zaatakować oddziały włoskie.

W OBOZIE W HARRARZE

Harrar, stolica Ogadenu, zamienił się w jeden wielki obóz wojenny. Zjechali tu nawet niektórzy wysłannicy pism zagranicznych. Jeden z nich, Herbert Eakins, w nocy z 5 na 6 października wysłał z Harraru telegram opisujący wrażenia, jakie przeżył w tem ogromnem skupieniu najdzikszych wojowników abisyńskich.

Gdybym nie słyszał — depeszuje Eakins — huku nowoczesnej broni, brzęku bagnetów, stukotu żelaznych kół, mógłbym uwierzyć, że znalazłem się nagle w epoce biblijnej.

Harrar czeka na wojnę. Każdej chwili mogą się zjawić na niebie samoloty włoskie zrzucając na ziemię śmiertelny deszcz bomb i pocisków. Choć front znajduje się w dużej odległości od Harraru, miasto pełne jest żołnierzy wszystkich rodzajów broni i najrozmaitszych formacyj. To, co się dzieje, przechodzi wyobraźnię najlepszego reżysera filmowego.

TŁUM DZIKICH WOJOWNIKÓW

Nie dochodzą tu prawie żadne wiadomości ze świata zewnętrznego. Wojownicy abisyńscy, o wyglądzie średniowiecznym, tworzą niezwykły kontrast ze współczesnymi żołnierzami nielicznych oddziałów armji regularnej. Oddziały przybyłe z siedlisk dzikich plemion górskich walczą między sobą o drogę w ciasnych uliczkach Harraru i z trudem przeprowadzają setki mułów objuczonych amunicją. Ci, którzy nie będą walczyć, uciekli z miasta i w obawie ataków gazowych schronili się w góry.

Wielotysięczny tłum abisyńskich wojowników wierzy, że nic się nie oprze ich waleczności i że zwyciężą każdego nieprzyjaciela. Tej pełnej entuzjazmu wiary w zwycięstwo nie podziela wielkorządca prowincji Dajazmacz-Nasibu. Patrzy on w przyszłość bez złudzeń. Posiada europejskie wykształcenie i wie, jakiemi środkami rozporządza współczesna armja włoska. Zamknięty w swym białym pałacu, czuwa nad Harrarem wznoszącym już okrzyki przyszłego spodziewanego zwycięstwa.

Abisyńczycy mają o wojnie pojęcia pochodzące z XVIII wieku... Na rozkaz powszechnej mobilizacji wszyscy posłusznie chwycili za dzidy i ruszyli do punktów zbornych. Można powiedzieć, że cały kraj zamienił się w państwo wojowników. Wszyscy myślą o wojnie, wszyscy chcieliby wyruszyć na front. Gotowi są raczej ponieść śmierć, niż poddać się obcemu zdobywcy.

WIARA W ZWYCIĘSTWO

Pełno w Harrarze pieszych wojowników, którzy wędrują, wymachując fuzjami, napełniając okolice triumfalnemi okrzykami, niesionemi przez echo od góry do góry. Z szalonym zapałem pozdrawiają przybywających posłańców, którzy przynoszą wiadomości z frontu.

Na wieść, że mimo ponowionego przez Włochów bombardowania Gelozulei i Garahara jeszcze się opierają, urządzono wielkie święto, a spragnieni bitwy wojownicy mówili sobie z zachwytem: Wielkie zwycięstwo! Wśród zgromadzonych bezładnych band wojowniczych krążą pogłoski o setkach zabitych Włochów, o chytrej przezorności Abisyńczyków, którzy ukryci w wydrążonych w skałach podziemnych fortecach, znienacka napadają na najeźdźców.

Gdy przyszła wiadomość o wzięciu Adui przez Włochów w Harrarze wybuchły rozruchy. Wojsko domagało się natychmiastowego wymarszu na front i rozpoczęcia ofensywy. Wielkorządca z trudem uspokoił masy, ale jasne jest już, że niesposób będzie długo utrzymać wojowniczych mas w bezczynności.

Swą pełną plastyki korespondencję Eakins zakończył w charakterystyczny sposób: „Nie wierzę, aby ten telegram był kiedykolwiek wydrukowany. Piszę go w nocy. Jestem przekonany, że świt przyniesie zniszczenie wszelkich środków komunikacji".

Wśród pism

JESZCZE NIE ZADUŻO?

„Dziennik Poznański", protestując przeciwko zamiarom dalszego obniżenia pensyj urzędniczych, pisze m. in.

„Czy mamy za wielu urzędników? Statystyka stwierdza, że na każdych 71 mieszkańców przypada u nas jeden urzędnik. Nie jest to chyba wiele w państwie, które wciąż jeszcze utrwala zręby życia publicznego, przekształca formy proceduralne i tworzy ustabilizowany stan urzędniczy".

Czy to naprawdę „nie jest wiele" w kraju o tak niskiej stopie zamożności, tak olbrzymiem bezrobociu i tak wielkiej nędzy na wsi? Warstwie urzędniczej nie przeciwstawia się w Polsce dostateczna siła i zamożność warstw pozostałych i w tem leży cały tragizm sytuacji. Nie może stan urzędniczy być pewny utrzymania ani swoich źródeł zarobkowych ani swoich dochodów, jeśli na te dochody składa się w trzech czwartych ludność rolnicza, nie przedstawiająca obecnie niemal żadnej siły płatniczej.

LOGICZNY WYNIK

„Gazeta Polska", zastanawiając się nad pytaniem, dlaczego Włosi rozpoczęli wojnę w Afryce, przytacza szereg cytat z mów Mussoliniego, przypominając, że

„Przez pełnych dziesięć lat naród włoski był z niezwykłą, zadziwiającą wprost konsekwencją i wytrwałością przygotowywany moralnie do wojny. Już dzieci kilkuletnie, zgrupowane w „Balilla", paradowały z karabinem i czekały z utęsknieniem na wojnę. A cóż dopiero młodzież starsza!

Ale w całem tem nastawieniu psychicznem na wojnę brakowało jednego ważnego czynnika: brakowało wroga. Z kim mieli Włosi wojować? Ten zasadniczy problem przechodził w ciągu dziesięciu lat przygotowań wojennych różne fazy, aby dopiero w ostatnich czasach znaleźć abisyńskie rozwiązanie".

Pierwsi więc byli Grecy (rozprawa o Korfu), potem przez długie lata widziano przyszłych wrogów w Jugosławji, był okres napięcia z Francją i okres kursu antyniemieckiego (spowodu Austrji), aż wreszcie — gdy „naród doszedł już do zapowiadanych przez Mussoliniego 41 stopni gorączki" — skoncentrowało się wszystko na... Abisynji.

„Dzień 4 października jest wielogicznem uwieńczeniem wieloletniej pracy nad uczynieniem z Włochów narodu wojennego i próbą rezultatów tej pracy".

Konkluduje „Gazeta Polska". Dodajemy, że wynik tej próby przesądzi także o przyszłości Europy: czy po krótkiej epoce pokojowej wkraczamy znowu w okres w którym główną ideą narodów będzie wojna.

JAK TO BĘDZIE?

„Polska Zbrojna" cytuje najważniejsze postanowienia uchwalonej przez Ligę Narodów w dniu 4 października 1921 rezolucji w sprawie stosowania sankcyj. I tak więc m. in.:

„Art. 8: „Rada zaleci datę, w której nastąpić winno zastosowanie presji ekonomicznej, przewidzianej w art. 16 i zawiadomi o tej dacie wszystkich członków Ligi".

Art. 9 mówi: „Wszystkie państwa w równej mierze winny stosować zalecone środki".

Art. 14 zawiera zastrzeżenie, że „...Wstrzymanie produktów żywnościowych, przeznaczonych dla ludności cywilnej państwa - winowajcy, winno być uważane za ostateczny środek, mogący znaleźć zastosowanie tylko wówczas, jeżeli wszystkie inne środki okazaćby się miały w całej pełni niedostateczne".

Art. 18 mówi wreszcie: „W okolicznościach wyjątkowych i dla wzmocnienia kroków natury gospodarczej może okazać się wskazanem: a) nakazanie blokady wybrzeży państwa - winowajcy, b) zlecenie pewnym członkom Ligi wykonanie zarządzeń w sprawie blokady".

Wszystko to jednak była dotąd tylko teorja. Obecnie, gdy chodzi o praktyczne rozwiązanie trudnej sprawy, okaże się wiele jeszcze trudności, których nie można było zgóry przewidzieć. Najważniejszą jest: czy sankcje będą skuteczne? A do tego trzeba, by wzięli w nich udział wszyscy, nie wyłączając państw nienależących do Ligi (Niemcy).

Z wędrówek po kraju

Po drugiej stronie mostu w Cieszynie

Fałszywa teorja na usługach czechizacji

Cz. Cieszyn, w październiku.

Zwabiony odgłosem zajść na t. zw. Śląsku czeskim, które odbiły się głośnem echem w całej Polsce, stanąłem z przepustką w kieszeni na cieszyńskim moście, by przez graniczną w tem miejscu Olzę przejść na teren niepokojów i swarów.

Tragiczny to most! Dawniej zespolił w jedną całość stary piastowski gród, dziś dzieli go na dwie części, rozkrojone decyzją Konferencji Ambasadorów z dnia 28 lipca 1920 i jest pamiątką tych ciężkich chwil, jakie Polska przeżywała w czasie tak korzystnego dla Czechów najazdu bolszewickiego.

Po stronie polskiej zachodzę jeszcze do kancelarji komory celnej, by poświadczyć dokładny spis przenoszonych w walizce przedmiotów. Za dwie minuty jestem już po drugiej stronie wśród strażników czeskich, którzy czytają moją przepustkę i oddają mnie w ręce grubasa w kaszkiecie. Ten skolei stwierdza zawartość mej walizki, chwyta skrawek gazety polskiej i po dwóch dalszych minutach kroczę już ulicami czeskiego Cieszyna w stronę Reprezentacyjnego Domu Polskiego i hotelu „Polonia", które są ośrodkiem towarzyskiego życia polskiego.

WYCIECZKA BEZ PRZESZKÓD

Mówiono mi w Katowicach i przestrzegano, że jako Polak, a zwłaszcza dziennikarz, mogę spotkać się z przykrościami ze strony czeskich żandarmów. Muszę tu jednak zgóry stwierdzić, że w ciągu kilkudniowego pobytu za Olzą wśród zamieszkałych tam rodaków, nie spotkała mnie z tej strony żadna szykana, żandarmów wogóle tylko kilku spotkałem i żaden z nich nie interesował się moją osobą, a w wycieczkach mych do Jabłonkowa, Nawsia, Trzyńca, Karwiny, Frysztatu, Orłowej i Morawskiej Ostrawy — o ile mnie nie myli doświadczone w tym względzie oko — znajdowałem się poza oczyma policji, jakkolwiek wałęsałem się z odkrytą przyłbicą, badając warunki, w jakich żyją nasi rodacy.

Natomiast stwierdzić muszę, że wszędzie słuchałem zgodnego chóru żalów:

— Nas tu dręczą i obrażają, żeśmy nie Polacy, lecz morawcy. Pętlę nam na szyję coraz bardziej zacieśniają, by „morawców" na Czechów przerobić. Krzyczeliśmy, ale już dłużej nie możemy krzyczeć...

DWA ŚWIATY

Widmo tej udręki szło za mną wszędzie i, analizując wytworzoną za Olzą sytuację, starałem się dotrzeć do jej źródeł.

— My tu stare Poloki! — powie każdy Polak spod Jabłonkowa, Trzyńca i Frysztatu zgodnie z przekonaniem całej Polski, że Śląsk Cieszyński, przyznany republice czechosłowackiej, to odwiecznie kraj polski, gdzie lud dotąd przechował archaiczny język polski z okresu Kochanowskiego i Reya.

A z drugiej strony napór czeski posługuje się sztuczną, ad hoc stworzoną teorją, która znalazła ostatnio swój wyraz w wydanej w r. 1935 w Pradze broszurze Józefa Chmielarza „Polska mniejszość narodowa w Czechosłowacji", gdzie czytamy, że cały Śląsk Cieszyński, jako „należący przed przewrotem do ziem korony czeskiej, a z niemi do obszarów austro węgierskiej monarchji" winien aż po Bielsk należeć do republiki czechosłowackiej. Tembardziej, że Polaków na Śląsku nie było zupełnie do r. 1848, że dopiero od tego roku „Polacy energicznie przekonywali ludność miejscową, że jest nie czeskiej lecz polskiej narodowości" i ostatecznie przy pomocy Niemców... przekonali ją.

Teorja ta byłaby śmieszna, gdyby nie stanowiła dyrektywy dla akcji czechizowania, gdyby nie była maską dla tępienia polskości na Śląsku i tłumienia sumienia słowiańskiego. W tej formie zaciążyła ona jak widmo, które towarzyszyło wszystkim skargom rodaków i było mi wskazówką do Morawskiej Ostrawy, do źródeł opinji czechosłowackiej.

W REDAKCJI „CZESKIEGO SŁOWA".

I oto znalazłem się w redakcji organu narodowych socjalistów spod znaku Benesza w Morawskiej Ostrawie, w „Czeskiem Slowie". Redaktor naczelny p. Cenek w towarzystwie red. Hanzla przyjął mnie grzecznie lecz powściągliwie, dowiedziawszy się, żem dziennikarz z Warszawy. W toku pogawędki z ust jego posłyszałem takie zdanie o polskiej mniejszości na Śląsku Cieszyńskim:

— To są przecież Ślązakowcy, a nie Polacy.

— Nie rozumiem... — padło z ust mych zastrzeżenie.

— Ano, tak: przed 60 laty na Śląsku mówiono tylko po morawsku, czyli narzeczem czeskiem, a potem Polacy zaczęli Śląsk polonizować. W Nawsiu, pod Jabłonkowem jeszcze przed laty były na farze czeskie nabożeństwa. Polonizację tę — ano — wykonywali Niemcy, którzy najpierw ludność śląską polonizowali, by ją potem łatwiej zgermanizować. Oto dlaczego polskiej mniejszości na Śląsku nie uważamy za Polaków.

Jeszcze plastyczniej teorję swą ujął polityczny redaktor „Czeskiego Słowa" p. Hanzel. Chcąc mnie przekonać, że niema na Śląsku czechizacji, przytoczył następującą historję:

— Ojciec mój przed 55 laty przywędrował tu z Polski, ze wsi Raciborsko pod Bochnią, był on czysty Polak. Pracował jako górnik w Morawskiej Ostrawie. Moja matka pochodzi ze Szumbarku, jest Ślązaczka, urodziła się w r. 1865 i uczyła się w szkole czeskiej. Mój najstarszy brat jest pisarzem i redaktorem ostrawskim. Otóż nieraz pytałem się ojca, czy ktoś go przymuszał, by swe dzieci posyłał do szkół czeskich, ale nikt go nie przymuszał, ot co!

MORALNA MIARA SYSTEMU.

Te dwa oświadczenia redaktorów pisma czeskiego wystarczą, by znaleźć moralną miarę systemu, który jest głównem źródłem zadrażnień na terenie polskiej mniejszości na Śląsku. Inne źródła tych zadrażnień, których jest wiele, są natury drugorzędnej i przemijającej.

Czesi chcą „morawców" śląskich sczechizować i w tym kierunku rozporządzają swą mechaniczną przewagą. Polacy śląscy bronią swej odwiecznej kultury polskiej. Wszelka w tym procesie dyskusja jest z natury rzeczy drażliwa i na marginesie argumentów stwarza łatwo zapalne miejsca.

Odnosi się wrażenie, że gdyby warunki sprzyjały temu, Czesi pretensje swe, wywodzące się z praw korony czeskiej, przenieśliby również na teren Śląska Górnego, który do roku 1760 należał do monarchji austro-węgierskiej. Możnaby nawet zarzucić czeskim teoretykom brak logiki, że nie zgłaszają swych pretensyj do... Katowic i Król. Huty z tą samą racją, jak do Cieszyna czy Skoczowa.

Tymczasem pretensje te natury narodowościowej, ubrane w dość dziwaczną teorję, zatrzymują się mechanicznie na moście w Cieszynie.

T. Opioła.

Z rozkazu Konowalca

zamordowano ś. p. ministra Pierackiego

Wobec zbliżającego się procesu spiskowców, którzy uczestniczyli w przygotowaniach zamachu na ś. p. ministra Pierackiego, wychodzą najaw coraz nowe szczegóły, pozwalające zajrzeć za kulisy tajemniczego zamachu.

Już dziś nie ulega wątpliwości, że rozkaz do morderstwa dał słynny Eugenjusz Konowalec, a współdziałali z nim zagranicą: Emil Semnyk, referent bojowy OUN oraz Hryćko Jary, b. rotmistrz armji ukraińskiej. Wykonaniem zajęła się podległa Konowalcowi organizacja OUN, której członkami są wszyscy oskarżeni. Spośród 12 oskarżonych członków OUN, 7 odpowiadać będzie za pomoc mordercy w zamachu lub w ucieczce.

Przygotowania członków OUN do morderstwa datują się od roku 1933. W tym czasie rozpoczęli już oni inwigilację ś. p. ministra Pierackiego. Rozpoczął ją Mikołaj Łebed, maturzysta lwowski. Rolę łącznika między szpiegiem Łebedem a wyższemi władzami OUN pełnił inż. Bohdan Pidhajny. On też zetknął mordercę, 20-letniego Grzegorza Maciejkę, praktykanta zakładu drukarskiego, ze Stefanem Banderą, studentem, który z ramienia władz OUN dał ostatni rozkaz do mordu. Bandera wręczył też Maciejce rewolwer, pieniądze i fałszywy dowód osobisty.

Morderca do Warszawy przybył na tydzień przed zbrodnią i tu z rąk Łeboda otrzymał bombę, zrobioną w potajemnem laboratorjum OUN w Krakowie przez studenta chemji, 30-letniego Jarosława Karpynycza.

Po zabójstwie Maciejko wyjechał do Lublina i zatrzymał się jedną noc u studenta tamtejszego uniwersytetu, 28-l. Jakóba Czornyja, a następnie przez pół czerwca i cały lipiec przebywał we Lwowie, ukrywając się w mieszkaniu robotnika z pięcioklasowem wykształceniem, Eugenjusza Kaczmarskiego. We Lwowie b. student prawa, Mychal, zetknął Maciejkę z 25-letnim Iwanem Maluczą, studentem Politechniki Lwowskiej, który oddał go pod opiekę 21-l. Latoszyny Zaryckiej, również studentki Politechniki. Opiekunka ukryła mordercę w Jamnej koło Tatarowa, a następnie 5 sierpnia towarzyszyła mu przez przełęcz Tatarowską do granicy Czechosłowacji. Przez przełęcz przeprowadził oboje 27-letni Jarosław Rak, aplikant adwokacki ze Lwowa.

Jak wykazało śledztwo, Rak oddał Maciejkę w Jasinie, na terenie Czechosłowacji, pod opiekę wybitnego działacza OUN, Baranowskiego, brata jednego z morderców ś. p. Hołówki, zmarłego niedawno w więzieniu Świętokrzyskiem.

Inwigilator, który śledził ś. p. min. Pierackiego w Warszawie, Łebed, wraz z pomagającą mu w tych czynnościach 23-letnią maturzystką lwowską Hnatkiwską ukrył się w Gdańsku, skąd następnie wyjechał do Niemiec, lecz policja niemiecka aresztowała go i wydała władzom polskim. Hnatkiwska po powrocie z Gdańska ukrywała się w okolicach Kosowa i tam ją aresztowano.

Zaczynający się 18 listopada proces zbrodniczej bandy OUN toczyć się będzie przy drzwiach otwartych.

*

W dniu wczorajszym z polecenia wiceprezesa Posemkiewicza wysłano do więzień warszawskich, przebywającym tam oskarżonym, oraz wszystkim świadkom i biegłym wezwania na rozprawę główną, której początek jest dokładnie oznaczony na godz. 10 rano dn. 18 listopada w sali pierwszej kolumnowej warszawskiego Sądu Okręgowego. Znaczna część wezwań dla świadków doręczona ma być na prowincji, m. in. we Lwowie i Krakowie. Na liście świadków figurują wyżsi urzędnicy administracji państwowej i oficerowie P. P. Ogółem rozesłano 161 wezwań sądowych.

Na procesie wyjaśnienia złoży 4-ch biegłych, w tem prof. dr. Grzywo-Dąbrowski, rusznikarz i pirotechnik oraz specjalista od ubrań i materjałów włókienniczych. Podczas całej rozprawy przy oskarżonych znajdować się będzie urzędowy tłumacz z języka ukraińskiego. Na rozprawę dostarczone będą liczne dowody rzeczowe, znajdujące się w 6-ciu wielkich skrzyniach.

W prezydjum Sądu Okręgowego zapadła decyzja wprowadzenia w czasie wielkiego procesu o mord polityczny kart wstępu dla publiczności. Ze względu na szczupłą ilość miejsc, kart takich wydanych będzie 150.

Dekoracja za wymowę

wawrzynem akademickim

W kołach poinformowanych słychać, iż Polska Akademja Literatury dokonała wyboru kandydatów do wawrzynu akademickiego za wymowę. Jako kandydaci wybrani zostali: Ignacy Paderewski, Ignacy Daszyński, gen. Kazimierz Sosnkowski i pos. Bogusław Miedziński.

Myśliwi zagraniczni polują w Polsce

W Małopolsce pod Skolem odbyło się polowanie na jelenie. W polowaniu wzięli udział liczni myśliwi zagraniczni z Austrji, Niemiec, Czechosłowacji i Węgier z ks. Lobkowitzem na czele.

Zburzenie koszar Skałłona

Przeprowadzka na Zamku

Kierownictwo przebudowy Zamku Królewskiego w Warszawie oddało już do użytku odremontowane pomieszczenia dla kancelarji cywilnej Prezydenta R. P. Pomieszczenia te znajdują się na 2 piętrze w narożniku Zamku od strony Zjazdu. W toku są prace przy odnowieniu pomieszczeń dla gabinetu wojskowego Prezydenta R. P. Podczas robót znaleziono pod nawarstwieniem tynków i farb w trzech odnawianych i przebudowywanych salach barokowe polichromje na sklepieniach i ścianach.

Budowę nowego gmachu dla kompanji zamkowej już ukończono. Obecnie pomieszczenia te są meblowane. Jeszcze w roku bieżącym, natychmiast po przeniesieniu kompanji zamkowej do nowego gmachu, nastąpi zburzenie czerwonych budynków b. koszar czerkiesów Skałłona, znajdujących się między Zamkiem i Wisłą.

Komitet oddał pozatem do użytku gmach przedszkola dla 100 dzieci Powiśla i urzędników zamkowych. W budowie jest jeszcze dom, zawierający 20 mieszkań dla urzędników kancelarji cywilnej i gabinetu wojskowego Prezydenta R. P.

Pierwszy proces

O zniesławienie w eterze

Literat p. Z. S. wygłosił w dniu 10 września b. r. pogadankę przed mikrofonem „Polskiego Radja" w Warszawie na temat poświecony ulicznej sprzedaży książek z t. zw. koszów. W pogadance tej p. Z. S. zachwalał uliczną sprzedaż książek, dowodząc między innemi, że wydawcy oszukują często autorów książek, wypłacając im mniejsze honorarjum, niż się należy.

Treścią tej pogadanki poczuło się dotknięte Polskie Towarzystwo Wydawców Książek oraz pięć najpoważniejszych firm wydawniczych w Warszawie. W ich imieniu adw. Wacław Kisielewski wniósł do Sądu Grodzkiego w Warszawie akt oskarżenia przeciwko p. Z. S. Będzie to pierwszy bodaj w Polsce proces o zniesławienie, dokonane za pośrednictwem mikrofonu.

Niedzielne koncerty

i zabawy

W niedzielę, 13 b. m., odbędą się następujące koncerty i zabawy: W godz. 15 na otwartem powietrzu: w parku im. Paderewskiego; na wybrzeżu Kościuszkowskiem oraz zabawa taneczna; na Ochocie koncert na skwerze obok Instytutu Radowego; na Kole (na stadjonie sportowym) koncert i zabawa taneczna; o g. 17 — V koncert dzielnicowy w sali szkoły powszechnej przy ul. Chełmskiej 19.

PAŹDZIERNIK	SŁOŃCE	
	wschód	zachód
12	5—54	16—50
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
	16—?2	4—21
SOBOTA	Dł. dnia	Ubyło
	10—56	5—50

Dziś: Św. Ludwika.
Jutro: Św. Edwarda.

100 tysięcy drzewek w szkółkach miejskich

A Warszawie brak zieleni

Warszawa jest szara, zadymiona, hałaśliwa, pozbawiona zieleni. Warszawa wzdycha do widoku kwiatów, do spacerów w cieniu lip i kasztanów, do rozległych pokrytych trawą przestrzeni, gdzie byłoby cicho, słonecznie, zielono. Szkółki miejskiego wydziału ogrodniczego, które mają za zadanie wysadzać drzewa, krzewy i kwiaty na ulicach stolicy, posiadają obecnie około 100.000 drzewek. Gdyby te wszystkie drzewka znalazły się na szarych zakurzonych ulicach, na ogołoconych, pozbawionych trawy placach, suchotniczych wielkomiejskich skwerach, mielibyśmy wtedy prawdziwą „Warszawę w kwiatach".

Tymczasem na ulicach stolicy i w parkach publicznych, posiadamy zaledwie 20 tysięcy drzew, a olbrzymie zapasy szkółek „marynuje" się tymczasem na Rakowcu, gdzie nikt ich nie ogląda. Nikt nawet nie wie, że w szkółkach mokotowskich rośnie cały zielony las młodych klonów, brzóz i kasztanów, że wiosną rozkwitają tam przepyszne pioropusze białych, liljowych bzów, że na plantacjach miejskich hoduje się niezliczoną ilość odmian szlachetnych róż i krzewów ozdobnych. W oranżerjach kwitnie już nie tysiące, lecz dziesiątki tysięcy kwiatów.

Rezerwy mamy ogromne, czerpać można z nich obficie. Jednocześnie mamy jednak całe dzielnice pozbawione zupełnie zieleni, inne otrzymują trawniki i skwery w mikroskopijnych dawkach. Wysadzenie 4 tysięcy drzew wiosną r. b. okazało się przysłowioną kroplą w morzu potrzeb zdrowotnych i estetycznych stolicy. Dzielnice Wola, Ochota, Grochów, Sielce odczuwają w dalszym ciągu dotkliwy brak zieleńców i ogrodów.

Przed kilku laty rozpoczęto prace ziemne dla stworzenia parku na Ochocie i po trzech tygodniach (!) prace zlikwidowano wobec braku funduszów. Ochota nie posiada więc dotychczas żadnych rezerwatów zieleni, nawet cmentarza, a ludność wylega w słoneczne niedziele na niezabudowane place o wytartej murawie, gdzie unosi się kurz, walają kawałki cegieł, papierów i t. p. Park na Sielcach rozciągający się na przestrzeni 12 ha wygląda również rozpaczliwie.

Usunięcie tych zaniedbań jest jednem z najpilniejszych zadań polityki ogrodniczej miasta, z roku na rok narastają bowiem nowe potrzeby: projektuje się racjonalne zadrzewienie 30 - hektarowego parku wystawowego, przylegającego do alei Waszyngtona z jednej i parku Paderewskiego z drugiej strony. Zaczęło się już prace ziemne przy nowym parku na Woli, pora też myśleć o parku na polu Mokotowskiem, przy którym prace rozpocznie się po rostrzygnięciu konkursu na regulacje arterji Marsz. Piłsudskiego, która ma biec przez środek Mokotowskiego pola.

Regulacja ulic, która się odbywa obecnie w wielu punktach Warszawy, wysuwa również na pierwszy plan sprawę zakładania odpowiednich rabatów kwiatowych i trawników. Wybudowanie alei Waszyngtona nadaje np. zupełnie nowy charakter alei Jerozolimskiej — ukończenie alei Waszyngtona — stworzy wraz z mostem Poniatowskiego i al. Jerozolimską do rogatek najdłuższą arterję Warszawy dlugości 6 km. w linji prostej. Dzięki temu ulica ta musi mieć charakter reprezentacyjny, musi uzyskać zielone trawniki i rabaty kwiatowe na całej swej długości. Na przyszły rok miasto projektuje założenie trawników i klombów na przestrzeni narazie od dworca Głównego do Nowego Światu, ten odcinek bowiem jest najbardziej ruchliwy — aleja Jerozolimska jest pierwszą ulicą, którą widzi gość z prowincji lub z zagranicy, gdy wychodzi z dworca Głównego. W przyszłości zniesie się także rogatki, przedłużając jeszcze aleję Jerozolimska wzdłuż torów kolejowych poza ulicę Szczęśliwicką. Rondo Waszyngtona przy parku Paderewskiego zasiane obecnie tylko trawą, otrzyma na wiosnę trójbarwne klomby kwiatowe z kwiatów pomarańczowych, czerwonych i niebieskich, by zdaleka przyciągały wzrok.

Pożądaną inowacją ma być założenie trawników między szynami tramwajowemi, wszędzie tam, gdzie będzie to możliwe. Takie pasy zieloności będą biegły np. wzdłuż regulowanej obecnie ulicy Grochowskiej. Prace nad zakładaniem pasów zieleni i trawników posunęły się sporo w ciągu ostatnich dwóch miesięcy, założono je bowiem w wielu punktach Warszawy, np. przed szpitalem Wolskim, na ul. Prądzyńskiego, na ul. Marymonckiej, Okrąg, Czerniakowskiej, Solcu, Myśliwieckiej, Żelaznej przed szpitalem Dz. Jezus, częściowo w alei Jerozolimskiej, przed Instytutem Radowym na Wawelskiej, wzdłuż ulicy Targowej na Pradze, Walecznej i Francuskiej na Saskiej Kępie, częściowo na Grochowskiej na odcinku od ulicy Podskarbińskiej do Wiatracznej. W październiku i listopadzie posadzi się jeszcze 3.000 drzew ulicznych.

„Coś" się jednak robi. Ale to wszystko mało. Zapasy szkółek miejskich winny być wyczerpywane na korzyść Warszawy w szybszem tempie niż dotychczas.

Suszarnia bielizny damskiej

w piekarni cukierniczej

Miejska służba zdrowia przeprowadziła nocną zbiorową lustrację piekarń położonych na terenie VI, VIII, XI, XVI, XXI i XXIII komisarjatów P. P. W akcji tej wzięło udział jednocześnie 6 lekarzy sanitarnych, przyczem lustracji poddano 81 piekarń chlebowych i cukierniczych. W wyniku lustracji za brudy i robactwo opieczętowano piekarnie Majera Limana przy ul. Pańskiej 35 i Ignacego Bryka na Siekierkach. Za drobne uchybiena ukarano doraźnie 14 właścicieli piekarń.

Pozatem, niejaki Majer Gitor w piekarni przy ul. Grójeckiej urządził zebranie Tow. Dobroczynnego, w którem brało udział kilkanaście osób w zwierzchniej brudnej odzieży. W piekarni cukierniczej Damazego Sobola przy ul. Marszałkowskiej 77, urządzona była suszarnia bielizny damskiej.

Jak wynika ze sprawozdania, opieczętowanie 2 piekarń na ogólną liczbę obejrzanych 81 świadczy, że stały i systematyczny nadzór miejskiej służby zdrowia wydatnie wpłynął na poprawę stanu sanitarnego w stolicy.

Za brudy

zamknięto lokale w dzielnicy żydowskiej

Na wniosek lekarza sanitarnego, starostwo grodzkie północno-warszawskie opieczętowało ze względu na antysanitarny stan, sodowiarnię Joska Goldmana przy ul. Gęsiej 10, gdzie stwierdzono brak umywalni i ręczników, brudne ściany pokryte pajęczyną, niezwykle zanieczyszczoną płóczkę do mycia szklanek, brak gablotek na owoce etc.

Pozatem opieczętowano jadłodajnię Szmula Szkarłata przy ul. Gęsiej 12, gdzie ujawniono połączenie jadłodajni z mieszkaniem, co jest zakazane, brak wentylacji w kuchni, brak szafek na odzież i naczynia w kuchni, brak buljera, drewnianą podłogę w kuchni etc.

Stan bezpieczeństwa na Kole

przedstawia wiele do życzenia

Stan bezpieczeństwa na Kole pozostawia do życzenia. Ostatnio prawie codziennie zdarzają się wypadki napadów rabunkowych na pociągi towarowe, przechodzące przez linję obwodową, przebiegającą przez teren tej dzielnicy. Zuchwalstwo napadających doszło do tego stopnia, że napady zdarzają się nawet w dzień. Dochodzi przytem do wymiany strzałów między opryszkami i ochroną kolejową. Pozatem zdarzają się wypadki napadów na przechodniów.

W sprawie tej zarząd Tow. Przyjaciół Dzielnicy Koło wystosował memorjał do władz administracyjnych z prośbą o ingerencję. Sprawa ta jest tembardziej ważna, że ostatnio powstał projekt zlikwidowania strażnicy policyjnej, istniejącej dotychczas przy ul. Zawiszy 30. Ochrona policyjna jest w dzielnicy Koło tak niedostateczna, że skasowanie strażnicy powinno być zaniechane.

Ile pociągów

Przybywa rocznie do Warszawy?

Podług danych dyrekcji Kolei Państwowych w Warszawie, w 1929 r. przybyło do stolicy 6.001 pociągów pośpiesznych, w 1930 r. 6.576, w 1931 r. 5,266, w 1932 r. 4.969, w 1933 r. 4.820, dalekobieżnych w 1929 r. — 23,817, w 1930 r. — 22,868, w 1931 r. — 19,710, w 1932 r. 17,766, w 1933 r. 13,133, pociągów podmiejskich w 1929 r. — 32,346, w 1930 r. — 40.520, w 1931 r. — 59,955, w 1932 r. — 44,370, w 1933 r. — 54,255.

KINA

AS: „Ludzie w bieli" i „Czerwony djabeł".
ANTINEA: „Pożar nad Wołgą" i „Tu rządzi humor".
APOLLO: „Wyprawy krzyżowe".
CAPITOL: „Wacuś".
CASINO: „Szkarłatny kwiat".
COLOSSEUM (DUŻE): „Dziewczęta w mundurkach" i rewja.
COLOSSEUM MAŁE: „Młode Orły".
CORSO: „Miłość dla początkujących" i rewja.
ELITE: „Idziemy po szczęście".
ERA: „Roześmiane oczy" i dod.
EUROPA: „Noc weselna".
FORUM: „Bez nazwiska" i „Roześmiane oczy".
KOMETA: „Nie chcę wiedzieć kim jesteś" i rewja.
MAJESTIC: „Mężczyźni wolą mężatki".
MARS: „Wonder - Bar" i „Wszystko Żart".
MEWA: „Dla Ciebie śpiewam" i „Flip i Flap nie chcą pracować".
MIEJSKIE: „Nasz chleb powszedni".
MUCHA: „Morderca" i Pozwólcie nam żyć".
METRO: „Bar - miewe".
N. TOMBOLA: „Wielki Gracz" i „Kuszenie Szatana".
OKO PRASKIE: „Człowiek o 100 twarzach" i „Tajemnica purpurowej gondoli".
PAN: „Dwie Joasie".
PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Tajemnica Małej Shirley".
PETIT TRIANON: „Uwielbiana" i „Rewolucja śmiechu".
POPULARNY: „Miłość Tarzana" i rewja.
PRAGA: „Noce wiedeńskie" i rewja.
RAJ: „Czarna Perła" i „Nasi Szoferzy".
RENA: „Świat się śmieje" i „Czy Lucyna to dziewczyna".
SFINKS: „Żona z ogłoszenia" i rewja.
SOKÓŁ: „Józefina Baker Zuzu" i „Na skrzydłach miłości".
ŚWIATOWID: „Folies Bergere Chevalier".
ŚWIAT: „Roześmiane oczy".
TON: „Roześmiane oczy".
VARIETE: „Malibu" i rewja.
UCIECHA: „Mały Pułkownik".
UNJA: „Pieśń zdobywa świat" i rewja.

Samorządowcy francuscy

w Warszawie

Dnia 9 b. m. przejazdem do Rosji Sowieckiej przyjechała do Warszawy delegacja Zarządu Miejskiego miasta St. Etienne z merem p. Louis Soulie i dr. Moussé na czele. Delegacja 10 b. m. zwiedziła szereg urządzeń miejskich (filtry, ośrodek zdrowia na Grochowie, przedszkole na ul. Młynarskiej), zabytki miasta oraz złożyła wizytę na ratuszu. 11 b. m. w dalszym ciągu zwiedzania, delegacja, która specjalnie interesuje się urządzeniami sanitarnemi i socjalnemi, zwiedziła żłobek dziecięcy i przedszkole przy fabryce monopolu spirytusowego na Ząbkowskiej, fabrykę wagonów Lilpopa i S-ki, złożyła też wizytę prezesowi Izby Przemysłowo - handlowej oraz była przyjęta śniadaniem przez ambasadora Francji.

Delegacja 12 b. m. rano udaje się do Moskwy.

Popłoch u bookmachera

wywołał patrol policji

Znany policji bookmacher, Mieczysław Knaber, posiadał od dłuższego czasu potajemny kantor bookmacherski w swem mieszkaniu przy ul. Piusa XI Nr. 11-A.

Wczoraj do mieszkania wkroczył patrol policyjny. Ukazanie się mundurów policyjnych wywołało przerażenie: znajdujący się w pokoju goście rzucili się w popłochu do ucieczki, inni poczęli drzeć i połykać kwity, wydane im przez bookmacherów. Tumult opanowano po dłuższej chwili i przeprowadzono szczegółową rewizję. Znaleziono kilkanaście bloków, kwitów, notatek, programów i sporo pieniędzy.

Skonfiskowane rzeczy przewieziono do urzędu śledczego. Knąbra pociągnięto do odpowiedzialności karnej za uprawianie bookmacherstwa.

Z miasta

ROZBUDOWA SANATORJUM W OTWOCKU

Jeszcze w ciągu b. m. rozpoczęta będzie rozbudowa sanatorjum dla gruźlików m. stoł. Warszawy w Otwocku przez wybudowanie nowego pawilonu, obliczonego na 200 łóżek. Pawilon ten będzie wykończony i oddany do użytku w połowie lipca 1936 r. Pozatem obok pawilonu wybudowany będzie administracyjny dom mieszkalny.

KRZEWIENIE CZYTELNICTWA

Bibljoteka Publiczna powiększyła ilość wypożyczalni książek z 6 do 27 oraz bibljotek dla dzieci z 1 do 6. Ponadto stworzył sześć bibljotek dzielnicowych: na Żoliborzu, Pradze, Woli i ostatnio na Powązkach. Otwarto także szereg czytelni książek naukowych i czasopism, z których publiczność może korzystać na miejscu bezpłatnie.

RUCH BUDOWLANY

Urząd Inspekcyjno - Budowlany zatwierdził w okresie od 27 sierpnia do 26 września r. b. ogółem 195 projektów budowlanych. Z ważniejszych zatwierdzonych projektów wymienić należy budowę 11 domów mieszkalnych 4-piętrowych, 20 — trzypiętrowych, 13 — dwupiętrowych. Pozatem Urząd Inspekcyjno - Budowlany zatwierdził szereg projektów budowli jednopiętrowych, przebudówek i nadbudówek domów mieszkalnych i gospodarczych.

REJESTRACJA

W poniedziałek, 14 b. m., w kolejnym dniu drugiej powszechnej rejestracji mężczyzn ur. w r. 1915, winni zgłosić się w wydziale wojskowym Zarządu Miejskiego przy ul. Florjańskiej 10 w godz. od 8 m. 30 do godz. 13, poborowi zamieszkali na terenie VII komisarjatu P. P., których nazwiska rozpoczynają się od liter A. do F. włącznie.

ZA OBRAŹLIWE WYRAZY NA PLAKACIE ŻAŁOBNYM

Starostwo prasko - warszawskie skazało na 200 zł. grzywny z zamianą na 7 dni aresztu Dawida Lejzerowicza, zam. przy ul. Zakroczymskiej 9, za napisanie obraźliwych wyrazów na plakacie o obchodzie żałobnym ku czci ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

TEATRY

TEATR WIELKI OPERA: Dziś „Halka".
TEATR NARODOWY: Dziś „Walka kobiet".
TEATR POLSKI: Dziś „Urodziny".
TEATR LETNI: Dziś „Kubuś".
TEATR MAŁY: Dziś „Wiosenne porządki".
TEATR NOWY: Dziś „Powrót mamy".
TEATR ATENEUM: Dziś J. Blizińskiego „Marcowy kawaler" i komedja J. Korzeniowskiego „Majster i czeladnik" z Jaraczem w rolach głównych w obu sztukach.
TEATR KAMERALNY: W sobotę 12 b. m. otwarcie sezonu dramatem Żeromskiego „Ponad śnieg".
INSTYTUT REDUTY: Dziś i jutro komedja Cwojdzińskiego „Teorja Einsteina" w reż. Osterwy.
TEATR MALICKIEJ: Dziś i codziennie nowa oryginalna komedja A. Cwojdzińskiego: „Epoka tempa" z Malicką, Biesiadeckim i Sawanem.
„WIELKA REWJA": Operetka „Kawiarenka" Benatzky'ego.
„HOLLYWOOD": Dziś rewja „Dla Ciebie, Warszawo" z Ordonówną i Bodo.
CYRULIK WARSZAWSKI: (Kredytowa 14): Dziś satyra „Na jeża" z Zimińską.
OPERETKA NA CHŁODNEJ: Wkrótce operetka Kalmana „Księżna Czardaszka".

RADJO

Warszawa

Sobota, 12 października 1935 r.

6.30 „Kiedy ranne..." 6.33 Pobudka do gimn. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dzien. por. 7.50 Program na dz. bież. 7.55 „Parę inform. 8.00 Aud. dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dzien. połudn. 12.15 Konc. ork. kameralnej pod dyr. S. Czosnowskiego (z Wilna). 13.00 Konc. Zesp. harmonistów. 13.25 Chwilka dla kobiet 14.30 Muzyka franc. kompozytorów (pł.). 15.00 Fragm. z powieści Z. Nałkowskiej p. t. „Granica". 15.15 Przegl. giełd. 15.25 „Nasz handel morski". 15.30 Konc. w wyk. Ork. mandolinistów Tow. im. Moniuszki (z Katowic). 16.00 Lekcja jęz. franc. 16.15 Utwory na skrzypce w wyk. A. Romanowskiej - Radzkiej. 16.30 „Skrzynka techniczna" 16.45 „Cała Polska śpiewa". Aud. prow. prof. B. Rutkowski. 17.00 „Surowce jako czynnik samodzielności gospodarczej". 17.15 Nowości z płyt. 17.45 „Łoś" — (z Wilna). 17.50 „Klejnot ziemi lubawskiej — Nowe miasto" — pogad. 18.00 „Wesoła aud. dla dzieci" (ze Lwowa) 18.30 „Przegląd wydawnictw". 18.40 Pogad. społeczna. 18.45 Krótki konc. solistów (pł.). 19.00 „O sortowaniu jabłek" 19.10 Program na dz. nast. 19.20 Konc. rekl. 19.35 Wiadom. sport. 19.50 Pogad. aktualna. 20.00 „Testament Marszałka". 1) „Testament Marszałka dla Wielkopolan" — wygł. J. Winiewicz, (z Poznania): 2) Wyj. z pism Piłsudskiego, 3) L. Różycki: „Anhelli" — poemat symf. w wyk. Ork. P. R. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrazki z Polski współcz.". 21.00 Aud. dla Polaków z zagr.: „Zadanie kobiet polskich zagranicą". 21.30 Humor regjonalny. 22.00 „Jesienią" — konc. w wyk. Ork. P. R. pod dyr. Stan. Nawrota i J. Karolkiewicz — baryton. 23.00 Wiadom. meteor. dla kom. lotn. 23.05 Muz. tan. w wyk. Ork. Furmańskiego.

Niedziela, 13 października 1935 r.

9.00 Sygnał czasu i pieśń „Nie opuszczaj nas". 9.03 „Gazetka roln." 9.15 Muzyka (pł.). 9.40 Dzien. por. 9.50 Program na dz. bież. 10.00 Naboż. z Kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej w Łodzi. Kazanie „U źródeł tajemniczej przemiany" — wygł. ks. prof. Bron. Kulesza. Po Nabożeństwie: Muzyka (pł.). 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Przegl. teart. 12.15 Poranek muz. (z Wilna). Wyk.: Wileńska Ork. Symf. pod dyr. A. Wyleżyńskiego oraz W. Hendrich (sopran). W przerwie o godz. 13.00 — 13.20: Fragm. słuchowiskowy z komedji Fredry „Gwałtu co się dzieje" (z Wilna). 14.00 Fragm. z powieści B. Karpackiego „Brama świata". 14.20 Muz. salon. (pł.). 15.00 „Godzina roln. 16.00 „Chcemy być dzielnymi ludźmi" — transm. z Sierocińca. Aud. dla dzieci (z Wilna). 16.15 „Polska fanfara" (Oktet Aleksandra Sielskiego). 16.45 „Cała Polska śpiewa". Konc. w wyk. 1. Warsz. Miejsk. Koła Śpiewaczego pod dyr. T. Czudowskiego. 17.00 Muz. tan. w wyk. Ork. A. Furmańskiego. 17.40 Migawki regjonalne — aud. muzyczno - słowna. 18.00 Recital fortep. St. Niedzielskiego (z Torunia) 18.30 Słuchowisko J. Meissnera o ś. p. Stan. Hausnerze p. t. „Ocalenie". 19.00 Progr. na dz. nast. 19.10 Konc. rekl. 19.25 Wiad. sport. 19.30 Melodje z op. „Rose - Marie" w wyk. L. Szczepańskiej, i E. Wejsisa (pł.). 19.45 „Co czytać" — beletrystykę marynistyczną omówi J. Stępowski. 20.00 Konc. Ork. P. R. pod dyr. J. Oziminskiego z udz. H. Karnickiej (śpiew). 20.45 „Wyjątki z pism Piłsudskiego". 20.50 Dzien. wiecz. 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali" — „Aktualja na cenzurowanem". 21.30 „Na morzu Czarnem — w kajaku" — felj. 21.45 Wiadom. sport. 22.00 Muz. tan. w wyk. Ork. Hansa Bunda (z Berlina). 23.00 Wiadom. meteorolog. dla kom. lotn.

„Umieram, nie wiem poco"

Samobójstwo ucznia pod Lwowem

LWÓW, 11. 10. (tel. wł.). — Na torze kolejowym między Rzęsną Polską, a Hołoskiem znaleziono zmasakrowane zwłoki chłopca z odciętą nogą. W ubraniu znaleziono kalendarzyk z napisem i adresem, oraz napisane słowa: „Umieram, nie wiem poco".

Jak wykazało dochodzenie zmarłym jest 14-letni Leopold Tipek, uczeń gimnazjum we Lwowie. Ojciec chłopca, Edward, emerytowany sekretarz skarbowy mieszka we Lwowie. Jest to człowiek chory na padaczkę. Skromna emerytura nie wystarczała na utrzymanie rodziny, toteż na utrzymanie domu i kształcenie syna łożyła również p. Tipkowa, pracująca jako urzędniczka skarbowa. Prawdopodobnie chłopak obciążony był dziedzicznie, co stało się przyczyną jego samobójstwa, wypływającego ze zniechęcenia do życia.

Chłopiec o 4 pp. wyszedł z domu, mówiąc, że idzie na zebranie do gimnazjum. W gimnazjum nie był. Poszedł wieczorem za Lwów i pod Rzęsną Polską ułożył się na szynach, znajdując o godz. 22-ej straszliwą śmierć pod kołami lokomotywy pociągu Lwów — Warszawa.

Sensacyjne wyniki śledztwa

Spóźniona pomoc lekarska przyczyną śmierci dziewczyny

ŁÓDŹ. 11. 10. (tel. wł.). Śledztwo prowadzone w sprawie sensacyjnego samobójstwa całej rodziny Wasiaków przy ul. Gdańskiej 46 w Łodzi, doprowadziło do sensacyjnych rezultatów. Okazało się, że Agnieszka Wasiakowa nie przyrządzała żadnej trucizny dla swej rodziny i nie popełniła zamachu samobójczego, lecz poprostu cała rodzina uległa zaczadzeniu. Resztki jedzenia znalezione w mieszkaniu Wasiaków potwierdziły całkowicie tego rodzaju pogląd.

Jak się okazało, piec w mieszkaniu Wasiaków był uszkodzony i wydzielał czad. Śmierć 14-letniej Genowefy Wasiakówny przypisać można jedynie spóźnionej pomocy lekarskiej, która nastąpiła dopiero po 20 godzinach.

Niezwykły rekord Koronowa

Trzecia ucieczka więźniów

BYDGOSZCZ, 11.10. (Tel. wł.). Z więzienia karnego w Koronowie pod Bydgoszczą uciekło dwóch więźniów: Kuźma Gryczkiewicz, l. 31, pochodzący z Polesia i Semen Kupacz, l. 22 spod Drohobycza.

Obaj więźniowie zbiegli z kolonji rolnej w Gościeradzu, gdzie byli zatrudniani na roli. Należeli oni do mniej groźnych przestępców. Pościg zarządzony przez władze więzienne, nie dał rezultatów.

Ostatnia ucieczka jest trzecią zrzędu na przestrzeni miesiąca. Jak na stosunki w więziennictwie jest to rzadko spotykany rekord. Ponieważ w więzieniu koronowskiem zdarzają się nietylko częste ucieczki, ale i demonstracje uwięzionych w postaci głodówek, krzyków i t. p., nic więc dziwnego, że więzienie koronowskie wzbudzać zaczyna zainteresowanie w całej Polsce.

Przemówienie o nauczycielach-żydach

przyczyną procesu działacza politycznego

SOSNOWIEC, 11.10. (Tel. wł.). Sąd Grodzki w Czeladzi rozpatrywał sprawę p. Adama Gacka, instruktora Chrześcijańskiej Demokracji, który podczas uroczystego obchodu koronacji papieża w Bobrownikach, miał wygłosić podburzające przemówienie.

Tematem przemówienia p. Gacka były stosunki religijne w Polsce. Dowodził on, iż nie jest rzeczą normalną, aby w szkołach katolickich nauczali żydzi. Przemówienie zrobiło duże wrażenie na słuchaczach, którzy nagrodzili p. Gacka rzęsistemi oklaskami. Ponieważ instruktorowi w akcie oskarżenia przypisywano, iż twierdził, jakoby w szkołach polskich nauczyciele - żydzi pod osłoną po lieji nauczali religji, rozprawa wywołała olbrzymie zainteresowanie.

Sąd Grodzki uniewinnił p. Gacka, stwierdzając, iż mówił on ogólnie, że w szkołach katolickich uczą żydzi, oraz że przemówienie nie wywołało żadnych ekscesów.

Zmiany w rozkładzie jazdy

pociągów podmiejskich z dniem 15 b. m.

Warunki techniczno - ruchowe, wynikające wskutek nastąpienia najtrudniejszego okresu przebudowy węzła warszawskiego, powodujące znaczne opóźnienia pociągów w godzinach rannych z dniem 15 października uniemożliwią prowadzenia takiej ilości pociągów, jaka jest przewidziana w obecnym rozkładzie jazdy. Wskutek powyższego od 15 października r. b. wejdzie w życie nowy rozkład jazdy pociągów podmiejskich, który wprowadza następujące zmiany w porównaniu z obecnym rozkładem.

DWORZEC WARSZAWA GŁÓWNA

1) Będą odwołane następujące pociągi podmiejskie. Nr. 1124 odchodz. z Grodziska Maz. o godz. 6 m. 06 i przychodzący do Warszawy Gł. w godz. 6 m. 55; Nr. 1127 odchodz. do Grodziska Maz. g. 12 m. 55, Nr. 1132 odchodz. z Grodziska Maz. g. 11 m. 32 i przychodzący do Warszawy Gł. g. 15 m. 21; Nr. 1223 odchodz. do Pruszkowa o godz. 7 m. 15; Nr. Nr. 1222, 1224, 1226 i 1228 odchodzące z Pruszkowa o g. 5 m. 50, 6 m. 53, 7 m. 28 i 8 m. 00 i przychodzące do Warszawy Gł. g. 6 m. 20, 7 m. 20, 7 m. 55 i 8 m. 29.

2) Zamiast odwołanych pociągów Nr. Nr. 1124, 1222, 1224, 1226, będą kursowały z Żyrardowa do Warszawy Gł. pociągi Nr. Nr. 122, 124 i 126, oraz z Grodziska Maz. poc. Nr. 1126, zestawione z podwójnej ilości wagonów. Oprócz tego będą powiększone składy poc. Nr. Nr. 34 i 36 Skierniewice — Warszawa.

3) Poc. Nr. Nr. 122, 124, 126 od Żyrardowa do Warszawy i poc. Nr. Nr. 34 i 36 od Skierniewic do Warszawy będą kursowały według zmienionego rozkładu z postojami na wszystkich stacjach i przystankach z wyjątkiem przystanku Międzyborów, na którym nie będą zatrzymywane poc. Nr. Nr. 124 i 34.

4) W zależności od powyższych zmian bieg następujących pociągów będzie przedłużony, jak następuje: Poc. Nr. 1221, odchodzący o godz. 5 m. 40 do Pruszkowa, będzie odchodził z Warszawy Gł. o g. 5.25 do Grodziska Maz. Poc. Nr. 1237 i 1239, odchodzące do Pruszkowa o godz. 21 m. 36 i 23 m. 59, będą kursowały do Żyrardowa. Poc. Nr. 1139, odchodzący o godz. 23 m. 12 do Grodziska Maz., będzie kursował do Żyradowa.

Pozostałe pociągi podmiejskie na odcinku Warszawa — Skierniewice i Warszawa — Sochaczew utrzymano naogół bez zmian poza kilkuminutowem przesunięciem rozkładu jazdy niektórych pociągów.

5) Poc. Nr. 9941, odchodzący o g. 6 m. 57 i poc. Nr. 9043, odchodzący o godz. 7 m. 57 do Wawra, poc. Nr. 1939, odchodzący o godz. 16 m. 07 do Otwocka, oraz powrotne poc. Nr. 9942, przybywający o godz. 8 m. 23 i poc. 9944, przybywający o godz. 9 m. 05 na dworzec Warszawa Gł. i poc. Nr. 946, przybywający o godz. 19 m. 20 na dworzec Warszawa Gdańska, kursować nie będą.

6) Poc. Nr. 1824, przybywając z Mińska Maz. o godz. 7 m. 12 oraz poc. Nr. 1829, odchodzący do Mińska Maz. o godz. 8 m. 32, będą przeniesione na dworzec Warszawa Wileńska.

7) Poc. Nr. 8933, odchodzący o g. 7 m. 24 i poc. Nr. 8935, odchdzący o godz. 7 m. 42 do Warszawy Wschodniej. oraz powrotny poc. Nr. 8934, przychodzący o godz. 10 m. 29, kursować nie będą.

DWORZEC WARSZAWA WILEŃSKA

1) Poc. Nr. 7729, odchodzący do Wołomina o godz. 8 m. 40, będzie odchodził o godz. 8 m. 25.

2) Poc. Nr. 1824 z Mińska Maz. skierowany zamiast na dworzec Warszawa Gł. na dworzec Warszawa Wileńska, będzie przychodził o godz. 7 m. 04.

3) Poc. Nr. 1829 do Mińska Maz., skierowany z dworca Warszawa Gł. na dworzec Warszawa Wileńska, będzie odchodził o godz. 8 m. 42, pozostałe pociągi podmiejskie na odcinku Warszawa — Otwock i Warszawa — Mińsk Maz. utrzymano przeważnie bez zmian z wyjątkiem kilku, którym rozkład jazdy nieznacznie zmieniono.

Szczegółowe rozkłady jazdy wszystkich pociągów podmiejskich będą podane do publicznej wiadomości w formie ściennych plakatów.

Będziemy mieli Więcej pomarańcz niż w roku zeszłym

Importerzy owoców południowych czynią starania o znaczne zwiększenie przywozu pomarańcz hiszpańskich. W roku zeszłym tanich pomarańcz sprowadzono około 1500 wagonów. W roku obecnym kupcy chcą podwoić kontyngent.

Według pogłosek w kołach kupieckich, cena pomarańcz w roku bieżącym będzie prawdopodobnie niższa niż w roku zeszłym. Kupcy zapewniają, że wrazie zwiększenia kontyngentu będą mogli sprzedawać pomarańcze hiszpańskie po 1 zł. za kilo.

Tajemniczy górnik na Renardzie

Agitował w podziemiach za komunizmem

SOSNOWIEC, 11, 10. (tel. wł.). Kopalnia hr. Renard w Sosnowcu była widownią nienotowanego dotąd w kronikach policyjnych wypadku.

Portjer kopalni zauważył górnika, który od kilku dni przechodził przez portjernię i nie brał numerku. Ponieważ zdarza się czasem, że ktoś ma t. zw. „świętówkę" i numerku nie bierze, przeto portjerowi nie nasuwały się żadne przypuszczenia co do osoby owego górnika, zwłaszcza, iż nosił on ubranie górnicze, lampkę górniczą, a nawet twarz miał powalaną węglem. Ponieważ górnik przez kilka dni zrzędu nie brał numerku, portjer zainteresował się nim wreszcie, chcąc stwierdzić, czy należy on do załogi kopalni. W tym celu zatrzymał go i wdał się z nim w rozmowę. Po kilku już słowach portjer nie miał wątpliwości, że podejrzany górnik jest żydem, zdradzał go bowiem akcent, toteż oddał go w ręce dyżurującego na kopalni policjanta. Zasadniczą kwestją do rozwiązania było przedewszystkiem zagadkowe zjeżdżanie podejrzanego górnika na dół kopalni. Przeprowadzone w tym kierunku śledztwo dało rewelacyjne wyniki. Okazało się, że tajemniczym górnikiem był 22-letni Nuchym Wolf Chaba, zamieszkały w Sosnowcu przy ul. Dekierta 14. Wywiady i rewizje wyświetliły wkrótce, że Chaba był komunistą i zajmował w partji wysokie stanowisko. Był on technikiem komitetu okręgowego K. Z. M. P. i jako taki szerzył agitację wśród robotników na kopalni Renard, wykorzystując ich rozgoryczenie spowodu bezustannych redukcyj i stosowania urlopów turnusowych. Dzięki czujności portjera wpadł on w ręce policji. Przeprowadzona u niego i jego siostry, 18-letniej Fajgi, rewizja, dała nadspodziewany materjał, obciążając oboje. Prócz stosów wszelkiego rodzaju bibuły komunistycznej, znaleziono około tysiąca bloczków M. O. P. R.

Chaba i jego siostra zostali osadzeni w więzieniu mysłowickim. W Sądzie Okręgowym w Sosnowcu odbyła się przeciwko nim rozprawa, która zakończyła się skazaniem Nuchyma Chaby na 4 lata z pozbawieniem praw na 8 lat, a siostry jego na półtora roku z pozbawieniem na 3 lata.

Tajny telegraf żydowski

Sensacyjna rozprawa w Łodzi

ŁÓDŹ, 11. 10. (tel. wł.) Przed sądem starościńskim w Łodzi stanął b. poseł i radny miasta dr. Jerzy Rosenblat oraz zarządy organizacyj „Hachnusen Kało i „Talmud Tora" w osobach: Lejbusia Joskowicza, Meldera Bauma, Lejbusia Groskopfa, Arona Cytryna, Binema Lewina, Szyi Szydłowskiego, Sano Naciarza, Chaima Wacjamana, Mordki Szpilbauma, Arona Tobjasza, Joska Cytryna, Benjamina Marokko, Icka Szpigela, Moszka Cacanowskiego, Jakóba Gromana, Mendla Wintera, Arona Lewiego, Eljasza Krausa i Icka Sztarcmana. Wszyscy oskarżeni zostali o robienie konkurencji poczcie łódzkiej przez zorganizowanie tajnego telegrafu.

Kilka organizacyj łódzkich obstalowało sobie specjalne blankiety ozdobne, na których wypisywało tekst telegramów gratulacyjnych i doręczało je własną pocztą pantoflową, pobierając opłaty według normalnej taryfy pocztowej. Organizacja wysyłkę depesz uskuteczniła przez specjalnych posłańców.

Dr. Rosenblat skazany został na 90 zł. grzywny oraz na zapłacenie odszkodowania poczcie w sumie 1.790 zł. Zarząd „Hachnusen Kało" skazany został na solidarne zapłacenie 34.460 zł. poczcie oraz na grzywny po 100 zł. od osoby. Członkowie „Talmud Tory" zapłacą po 50 zł. grzywny oraz odszkodowanie poczcie w ogólnej sumie 100 zł.

Po klęsce posuchy

ulewy w Wielkopolsce

POZNAŃ, 11.10. (Tel. wł.). — Od pewnego czasu w Wielkopolsce daje się odczuwać nasilenie deszczów. W powiecie szamotulskim zanotowano tak obfite opady, iż wyrządziły one szkody w ogrodnictwie, oraz na szosach i drogach publicznych. Na linji kolejowej Szamotuły — Międzychód woda podmyła tor na przestrzeni 60 m., wskutek czego musiano na pewien czas wstrzymać kursowanie pociągu.

Pierwszy polski

Motorowiec prywatny

W Gdańsku w obecności dyrektora departamentu morskiego Min. Przemysłu i Handlu inż. Możdżeńskiego, oraz zaproszonych gości dokonano uroczystego podniesienia bandery na polskim pierwszym motorowcu prywatnym „Pionier 1".

Podniesienia bandery dokonał kapitan statku Świechowski, poczem nastąpiła wymiana okolicznościowych przemówień pomiędzy p. Malinowskim jako inicjatorem budowy „Pioniera 1" a dyrektorem departamentu inż. Możdżeńskim.

Jest to nowoczesny motorowiec ze stali z przeciwlodowemi wzmocnieniami, zbudowany w Helsingforsie w roku bieżącym. Posiada on 560 ton pojemności, 55 m. długości 8 i pół m. szerokości, 30 m. 60 cm. zanurzenia i 2 motory bolindery o mocy 320 koni i rozwija szybkość 9 węzłów. Załoga składa się z kapitana, dwóch oficerów, dwóch maszynowych i 6-ciu marynarzy.

Statek jest przeznaczony do żeglugi nieregularnej.

Wylosowane bony

Funduszu Inwestycyjnego

Wylosowane zostały do umorzenia Bony Funduszu Inwestycyjnego, oznaczone Nr. Nr. 4281, 8418, 13211, 18223, 19740, 30158 i 38700 we wszystkich dziesięciu serjach.

Wylosowane Bony wykupywane są przez Kasy Urzędów Skarbowych po 100 zł. za bon 25-złotowy.

ABC SPORTOWE

Niewesołe horoskopy

lekkoatletów naszych w Budapeszcie

Dziś rano wyjechała do Budapesztu reprezentacja lekkoatletyczna Polski na niedzielny międzypaństwowy mecz z Węgrami. Meczem tym lekkoatleci kończą niezbyt błyskotliwy sezon. W stolicy Węgier reprezentantów naszych czeka zadanie bardzo trudne. Przypominamy, że kilka miesięcy temu miał się odbyć w Budapeszcie trójmecz Polska — Austria — Węgry. Gospodarze jednak, będąc w nieszczególnej formie, odwołali tę imprezę, a w niedzielę dochodzi do skutku już tylko dwumecz Polska — Węgry.

Dziś sytuacja jest odwrotna, gdyż nasi lekkoatleci są w dobrej formie. Beznadziejnie przedstawiają się sprinty. Węgier Sir z czasem około 10,6 sek. jest tu bezkonkurencyjny, a również i rodak jego, Nagy, (10,9 sek.) będzie groźnym dla naszych zawodników: Tęsiorowskiego, a tembardziej Krawczyka. Podobna sytuacja jest i na 400 m. Węgrzy Zsitvay (49,3 sek.) oraz Temesvary (50 sek.) są tu faworytami i wątpliwe jest, aby Biniakowski dał im radę. Drugi nasz reprezentant, Sliwak, nie ma żadnych szans. Lepiej nieco przedstawia się sytuacja na średnie dystanse. Ale tutaj jest znowu kłopot z Kucharskim, który oddawna nie trenował, będąc zmęczony licznemi startami w sezonie, i niewiadomo czy da sobie radę z Szabo. Groźnym również jest i drugi Węgier Igloi. Z tym znów będzie miał ciężką przeprawę drugi nasz reprezentant Maszewski. Gorsza sytuacja jest na 1.500 m. Węgrzy Igloi i Eper mogą zrobić czas około 4 minut, a niewiadomo, czy Noji i Kuźmicki w obecnej formie potrafią wyjść z walki zwycięsko. W biegu na 5.000 m. Węgrzy osiągają czasy: Kelen 15:10, a Szilagyi 15:13. Sytuacja naszych zawodników Nojego i Fiałki nie jest wesoła.

W biegach przez płotki pomyślniej wygląda 110 m. Węgrzy Kovacs i Levente osiągają obecnie czasy 15,5 do 15,7 sek. Czasy te leżą w możliwościach naszych reprezentantów Haspla i Niemca. Zato beznadziejnie przedstawia się 400 m. przez płotki, gdzie nasi przeciwnicy, Kovacs z czasem około 54 sekund i Hejjas z czasem około 55 sek., są niedoścignięni dla Ja szewskiego, a tembardziej Hankego. W skokach znów nie jest wesoło. Najpomyślniej przedstawia się skok o tyczce. Węgrów (Csanyi i Batsalmasi) stać na 3,80 do 3,85 m. Nasi zasadniczo są lepsi, bo Sznajder potrafi skoczyć 4 m., a Klemczak 3,96. Natomiast w skoku wzwyż faworytem jest Węgier Bodosy, który napewno skoczy 1,94 m., podczas gdy Pławczyk jest bardzo niepewny i będzie musiał ponieść wiele trudu, aby pokonać nawet drugiego Węgra, nazwiskiem Jasz, który skacze 1,85 m. W skoku wdal Węgier Koltai osiąga 7,34 m., tyle przynajmniej miał przed tygodniem. Pławczyk więc znów napewno nie da mu rady, a także i Hofman, którzy będą musieli starać się pokonać Bacsalmasiego (6.90 m.).

Z rzutów najpomyślniej przedstawia się dla nas oszczep, gdzie wróżymy zwycięstwo Lokajskiemu, a i Turczyk powinien zwyciężyć Węgrów (Verszegi i Makkai), którzy rzucają w granicach 61 do 62 m. Zato w dysku Węgier Donogan jest bezkonkurencyjny (47 — 48 m.), a i Horvath jest groźny dla Heljasza i Tilgnera. Pomyślniejszą wydaje się sytuacja w kuli, o ile Heljasz będzie w dobrej formie. Darany osiąga 15,50 do 15,77 m., a Horvath nie przekracza 15 m. Pozostawałaby jeszcze sztafeta olimpijska. Jak zwykle, zaważą tu zmiany pałeczki, co u nas przedstawia się beznadziejnie. Sprawy nie polepszy okoliczność, że nasza czwórka trenować będzie sztafetę jeszcze dziś rano w Katowicach, przed wyjazdem do Budapesztu.

Reasumując, należy stwierdzić, że zadanie naszej reprezentacji meczu z Węgrami jest bardzo trudne.

Dalsze gry Jędrzejowskiej

w Meranie

W międzynarodowym turnieju pocieszenia w Meranie Jędrzejowska zwyciężyła Jugosłowiankę Kovacs 6:3, 6:1, a w finale tego turnieju pokonała doskonałą tenisistkę francuską, Mathieu 6:3, 6:3.

W finale gry podwójnej pań para polsko - duńska Jędrzejowska—Sperling przegrała z parą belgijsko - francuską Adamson — Mathieu 3:6, 2:6.

Cyganiewicz chce walczyć

na Fundusz Olimpijski

W Polsce przebywa obecnie słynny nasz zapaśnik, Zbyszko Cyganiewicz, który przyjechał do kraju z Ameryki Południowej w celu odwiedzenia rodziny. Cyganiewicz wyraża gotowość przyjęcia walki, z której dochód przeznaczony byłby na Fundusz Olimpijski.

Przed wyjazdem do Polski Cyganiewicz brał udział w turnieju w Buenos-Aires, gdzie startowało 80 zawodników, reprezentujących 29 państw. Zwyciężył Cyganiewicz, otrzymując jako nagrodę Krzyż Maltański ze złota z godłem Argentyny, wysadzany brylantami i szafirami.

Barna w Warszawie

Termin meczów ping - pongowych w Warszawie z udziałem mistrza świata w tej gałęzi sportu, Węgra Barny, ustalono na 15 i 16 b. m. Mecze odbędą się w sali ośrodka W. F. w Al. Ujazdowskich.

W meczach wezmą udział ponadto lwowianie Erlich i Gutowski oraz trzej najlepsi tenisiści warszawscy.

Świetne wyniki

lekkoatletów sowieckich

W Erywanie (Armenja) odbyły się zawody lekkoatletyczne, na których ustanowiono nowe rekordy kobiece: 200 m. Ljulko 21.8 sek., młot i kula Ljakow 48,71 m. i 14,59 m. oraz skok o tyczce Ozolin 4,10 m.

Jak się okazuje, sportowcy sowieccy, pomimo braku łączności ze sportem europejskim, osiągają znakomite wyniki.

WIADOMOŚCI Z TORU

Wyniki gonitw z dnia 10 października

Gon. 1. Dyst. 2.800 m. Nagr. 1.500 zł. Płoty. 1) Ircha, żok. Ustinow, 2) Talar (26), 3) Gerard (45), 4) Menuk (8), 5) Ilonka (99.50). Wygr. w 3 m. 17,5 sek. łatwo o osiem dług. Tot. 26.—, fr. 12.— i 11.—

Gon. 2. Dyst. 2.100 m. Nagr. 2.400 zł. 1) Jawor III, żok. Michalczyk, 2) Baszibuzuk (15), 3) Lumineuse (16). Wycof. Hardi. Wygr. w 2 m. 15 sek. łatwo o dwie dług. Tot. 9.50.

Gon. 3. Dyst. 1.100 m. Nagr. 2.100 zł. 1) Cygnus, żok. Michalczyk, 2) Moneta (16), 3) Grand Seigneur (30), zero Mandżuko. Wycof. Harna. Wygr. w 1 m. 8 sek. łatwo o dwie dług. Tot. 8.—, fr. 5.— i 5.—

Gon. 4. Dyst. 1.100 m. Nagr. 1.500 zł. 1) Odwaga, żok. Michalczyk, 2) Habana (26), 3) Ofenzywa (67), 4) Ontario (38), 5) La Strega (176), 6) Muezzin (83.50), 7) Haut Brion (14.50), 8) San (163), 9) Hipek (164.50). Wygr. w 1 m. 9,5 sek. w walce o łeb. Tot. 19.—, fr. 8.— i 14.—

Gon. 5. Dyst. 1.100 m. Nagr. 1.800 zł. 1) Jasiek, żok. Stasiak, 2) Ki - Ki (19.50), 3) Tapicer (83.50), 4) Loreley (94), 5. Finlandja (29), 6) Perilla (178), 7) Minotaur (55.50), 8) Aida (290.50). Wycof. Morwa. Wygr. w 1 m. 8,5 sek. w walce o szyję. Tot. 10.50, fr. 6.—, 6.50 i 11.50.

Gon. 6. Dyst. 1.600 m. Nagr. 5.000 zł. 1) Nalewka, żok. Gill, 2) Isolano, (15.50), 3) Harmattan (18.50), 4) Litavor (22), 5) Incydent (28.50). Wycof. Frajer, Moloch, Łapserdak i Nord. Wygr. w 1 m. 40 sek. łatwo o trzy dług. Tot. 31.50, fr. 11.— i 9.50.

Gon. 7. Dyst. 850 m. Nagr. 7.000 zł. 1) Łuk, żok. Dorosz, 2) Kmiotek (88) i Ottawa (33.50), 4) Massarce (22.50), 5) Lawina (47), 6) Herakles (47.50), 7) Radames II (121), 8) Harpa (17). Wygr. w 53.5 sek. dość pewnie, o półtorej dług. Tot. 31.50, fr. 11.—, 22.— i 13.—

Gon. 8. Dyst. 2.100 m. Nagr. 1.800 zł. 1) Kubań, żok. Gill, 2) Giovanni (23), 3) Lennik II (22.50), 4) Dyktator (14), 5) Parlier (101), 6) Amor II (27). Wycof. Łomnica, Iumar, Limonit, Esdras, Kinga B. W. i Dres. Wygr. w 2 m. 15,5 sek. pewnie o półtorej dług. Tot. 39.50, fr. 15.50 i 12.50.

Gon. 9. Dyst. 1.600 m. Nagr. 2.000 zł. 1) Faworitas, jeźdź. Pulc, 2) Momus II (20), 3) Iwar (22), 4) Florencja II (19), 5) Garonna II (18.50). Wygr. w 1 m. 42.5 sek. silnie wysyłane o jedną dług. Tot. 35.—, fr. 13.— i 11.50.

Już za tydzień...

Od dziś za tydzień, t. j. 18-go b. m. rozpocznie się ciągnienie I-ej klasy 34-ej Loterji Państwowej. Nie należy więc już dłużej zwlekać z zaopatrzeniem się w los, by nie być narażonym na zawód. Wszak zdarzało się już nieraz, że ci, którzy odkładali nabycie losu na ostatnią chwilę, musieli wyrzec się gry na loterji, gdyż wszystkie losy były już sprzedane.

Możliwość ta jest tem prawdopodobniejsza, że plan 34-ej Loterji daje graczom jeszcze większe szanse, niż poprzednie, a to dzięki wprowadzeniu t. zw. stałych wygranych dziennych. Wygrane te wylosowane będą każdego dnia ciągnienia, po wylosowaniu wszystkich normalnych wygranych danego dnia. W ten sposób w klasie I-ej i II-ej wygranych dziennych będzie po cztery, każda w wysokości 25.000 zł., w klasie III-ej trzy, też po 25.000 zł. każda, wreszcie w klasie IV-ej — czternaście, po 30.000 zł. każda, a to naturalnie, niezależnie od normalnych wygranych.

Pozatem 8 kwietnia odbędzie się bezpłatne dodatkowe ciągnienie wielkanocne z 2.000 wygranych, z których najwyższa wyniesie 20.000 zł.

Afrykański „dyktator mody"

Miljonowe zarobki mr. Hymana

Na trenie Afryki nazwisko niejakiego p. Johna Hymana jest szczególnie popularne. Wszyscy znają go tam przedewszystkiem jako człowieka bardzo zamożnego, a, po drugie, jako jedynego dyktatora mody. Dostawcami dla „jego domu mody" były ni mniej ni więcej tylko wszystkie teatry prawie całego świata, od których Hyman kupuje najbardziej stare, zużyte i niepotrzebne już kostjumy, poczem odsprzedawał je po wysokiej cenie czarnoskórym pięknościom i ich wielbicielom.

SURDUTY NA PUSTYNI

Przed 50 jeszcze laty p. Hyman był biedakiem, który czepiał się conajmniej tuzina różnych zawodów, szukając zarobku i powodzenia. Trzeba jednak trafu, że pewnego dnia przeczytał ogłoszenie o sprzedaży kostjumów teatralnych w jednem z mniejszych miast Austrji. Wiedziony dziwnym węchem, nabył za bardzo niską cenę małą masę kostjumów teatralnych.

Cóż miał z niemi zrobić? Były to błyszczące od szychu suknie kobiece, kolorowe mundury operetkowych oficerów i zwiewne stroje baletnic. P. Hyman okazał się w tym wypadku człowiekiem interesu i wraz z całym ładunkiem, wylądował w głębi Czarnego Lądu. Wkrótce też cały szereg afrykańskich piękności i znakomitych młodzieńców paradował w papierowych czakach, stylowych sukniach, lub też w surdutach.

CZARNA OPERETKA

Od tego czasu zaczęła się zawrotna wprost karjera mr. Hymana. Przeprowadzał wprost nieprawdopodobne interesy skupując w Ameryce i w Europie stare kostjumy operowe i operetkowe, lub też z rewij, które schodziły już z programu. Wszystkie te stroje, któremi gardziła już najostatniejsza szmira, ładowano do wagonu, lub na statki i dostarczano Afryce, gdzie filje m. Hymana sprzedawały je czarnej klienteli.

Oczywiście, że sprytny afrykański dyktator mody bardzo chętnie zgadzał się na handel zamienny, wymieniając operetkowe kostjumy na złoto lub kość słoniową. Przytem, trzeba przyznać, że orjentował się doskonale w psychologji swoich klientów, i że umiał im dogodzić tak, że był stałym, nadwornym dostawcą pięknych toalet na wielu dworach czarnych władców.

Pewnego razu, jeden właśnie z królików afrykańskich zażądał od swojego dostawcy dostarczenia odpowiedniego stroju, w którym wywarłby silne wrażenie, gdyż rozpoczął właśnie wojnę ze swoim sąsiadem. Wówczas mr. Hyman, afrykański Poiret, doradził czarnemu władcy strój Lohengrina, w którym monarcha wyglądał nieco dziwnie, ale w każdym razie efektownie. Podczas wielkiej parady, jaką urządził z racji posiadania nowego stroju, władca wywołał swoim widokiem zachwyt i uznanie poddanych.

Ale zazdrość dociera wszędzie. Inny królik afrykański dowiedziawszy się o tak wspaniałym stroju swojego królewskiego kolegi, zwrócił się również do m. Hymana z żądaniem dostarczenia podobnie reprezentacyjnego kostjumu. Kiedy polegając na guście mr. Hymana, przywdział kostjum Faraona, dokompletowany w dodatku cylindrem, z którym za nic w świecie nie chciał się rozstać, efekt był tak niesamowity, że wszyscy podwładni padali na twarz. Wobec tego jednak w czarnym Lohengrinie wzbudziły się wątpliwości, czy strój Faraona nie jest przypadkiem wspanialszy od stroju Lohengrina. Powstała na ten temat ożywiona dyskusja i, kto wie, czy nie doszłoby do wojny między dwoma państwami, ale taktowne posunięcia czarnych dyplomatów wstrzymały rozlew krwi.

CZAR MUNDURU

Przedziwne stroje, dostarczane przez mr. Hymana, odgrywają również niemałą rolę we wszelkiego rodzaju aferach natury romantycznej. O pewną czarną piękność ubiegało się dwóch konkurentów. Dama była niezdecydowana i nie wiedziała, którego z adoratorów wybrać. Jeden z nich okazał się jednak sprytniejszy i zwrócił się do mr. Hymana z prośbą o sprzedanie mu stroju, w którym oczarowałby swoją bogdankę. Za pokaźną ilość kości słoniowej mr. Hyman odprzedał murzynowi suto szamerowany złotem mundur pogromcy lwów.

Strój zrobił swoje. Efekt, jaki wywarł na kapryśnej czarnej damie hebanowo - skóry goguś w szamerowanym złotem mundurze, był nieoczekiwany. Dama z dzikim okrzykiem stanowczo i bezwzględnie oddała umundurowanemu wielbicielowi serca i czarną resztę.

Podobnie zwycięsko z sercowej afery wyszła pewna inna Murzynka, która nadaremnie usiłowała zdobyć serce czarnego Apolla. Miała wiele rywalek i tonęła w rozpaczy na myśl, że uwielbiany odpowiada chłodem na jej afekty, kiedy wreszcie wpadła na szczęśliwy pomysł i oto któregoś dnia ukazała się panu swego serca w frywolnym i zwiewnym stroju, który uprzednio nosiła jakaś girls z amerykańskiej rewji. Toaleta zrobiła swoje. Czarny Apollo z pogardą odwrócił się od pozostałych dam, oczarowany widokiem tak wystrojonej niewiasty.

Tego rodzaju tranzakcje sprawiły, że mr. Hyman jest dziś człowiekiem o miljonowej fortunie. Obecnie wycofał się już sam z pracy, ale firma jego trwa w dalszym ciągu i agenci jego nadal sprzedają czarnym klientom lśniące od złota kreacje — kostjumy teatralne.

Negus — do picia

przyrządzony z portweinu

Słowo „negus" stało się z chwilą wybuchu wojny abisyńsko-włoskiej bardzo popularne. Wszyscy wiedzą, że negus, to jest czarny władca „król królów" — jak się sam tytułuje. Istnieją jednak ludzie, którzy wiedzą o tem, że słowo „negus" ma również inne znaczenie.

Otóż, „negus" jest to nazwa pewnego napoju, przyrządzanego z portweinu, dystylowanej wody, cukru i gałki muszkatołowej. To wszystko razem zmieszane daje napój zwany „negusem". „Negus" taki, według znawców, jest niezwykle smacznym napojem.

Nie trzeba jednak przypuszczać że nazwa ta wywodzi się od negusa abisyńskiego. Nazwa ta pochodzi od nazwiska pewnego oficera angielskiego. Ów oficer kolonjalny, nazwiskiem Negus, po powrocie z kolonji, jeszcze w ub. stuleciu przywiózł ze sobą sposób przyrządzania takiego napoju, który potem został ochrzczony jego nazwiskiem.

Psi robot

tropi ślady przestępców

Ostatnio dokonany został niezwykły wynalazek, który odda niewątpliwie wielkie usługi policji kryminalnej. Jest to aparat, który nazywają „psem mechanicznym". Na czemże polega praca takiego psiego robota? Otóż aparat ten przeznaczony jest do notowania i odnajdywania śladów zbiegłych przestępców.

Autorem tak niezwykłego wynalazku jest 65-letni człowiek, inspektor biura policyjnego w Vancouver. John Vanve. Nad wynalazkiem swoim inspektor Vanve pracował przez 8 lat. Po 8 latach ciężkiej pracy i licznych eksperymentów, mógł wreszcie oddać swój aparat na usługi policji kryminalnej. Konstrukcja aparatu polega przedewszystkiem na tem, że reaguje on na wszelkiego rodzaju nawet najsubtelniejsze wonie — w istocie zastępując doskonale ostry węch psów policyjnych. Polega to na tem, że aparat wypełniony jest całym szeregiem chemikaljów, które w różny sposób reagują przy zetknięciu się ze śladami stóp ludzkich. Ponadto aparat zaopatrzony jest w spektroskop i jednocześnie na kliszach utrwalane są widma tropionych śladów.

Kiedy podczas urządzonego specjalnie pokazu zastosowano użycie „mechanicznego psa", okazało się, że w 45 wypadkach, w jakich użyto robota, wyniki były wprost rewelacyjne i ani razu identyfikacja śladów uciekających nie była zrobiona omyłkowo.

Bezwątpienia więc, aparat ten posunie całą kryminalistykę naprzód tak, jak posunęła ją daktyloskopja. Wynalazca psiego robota nie spoczął jednak na laurach, tylko pracuje nadal intensywnie nad udoskonaleniem swego aparatu.

Kogut czy kura?

Niejaki R. Hammer z Corland (Stany Zjednoczone) wynalazł maszynkę, przy pomocy której będzie można już w jajku poznać, czy wylęgnie się kogut, czy kura.



Średniowiecze

Gdy siedzę samotnie w swoim pokoju, mieszczącym się w dużej kamienicy na ulicy W., wydaje mi się czasami, że żyję w średniowieczu. Kamienica warszawska zmienia się w wyobraźni w zamczysko (niezbyt obronne) w którem wraz z ludźmi zbożnie pracującymi żyję pod okiem feodała (kamienicznika), któremu wszyscy składamy daninę (komorne).

W przeciwieństwie do dawnych feodałów, którzy wzamian za wierność swoich poddanych osłaniali mieszkańców swego kasztelu przed napastnikami — dziś kamienicznik warszawski ani myśli nas bronić przed inwazją najeźdźców — komorników, wysłańców elektrowni, gazowni, wierzycieli, lichwiarzy, jałmużników wędrownych, podatników ściągających haracze i innych temu podobnych, którzy za czasów średniowiecza nie mieli dostępu do zamkniętej warowni.

Na głowę biednego lennika walą się dzień w dzień przeróżne ciosy.

Rankiem pęka mieszkańcom kasztelu głowa spowodu kaźni jakie odbywają się na dziedzińcu dużej kamienicy. Do uszu dochodzą bolesne ciosy wymierzane z furją trzepanym dywanom. Słuchając tych rannych odgłosów, chciałoby się sprawczynie hałasu poddać lekkiej torturze, smażąc na wolnym ogniu względnie łamiąc kołem.

Po rannym sabacie pokojówek, które się pastwią nad dywanami, zjawiają się na zamkowy podwórzec całe falangi wędrownych gęślarzy i trubadurów, którzy śpiewają ballady i grają zmieniając się w odstępach pięciominutowych.

Minęły szczęśliwe dla nich czasy średniowiecza, ba, wówczas trubadur był miłym gościem na zamku, wyczekiwany przez białogłowy, kuchcików, pachołów i wesołe kumoszki. Dziś prawdę mówiąc mamy ich aż nadto, wystarczą nam na dziedzińcu dochodzące z każdego okna pienia radjowe.

Obecnie do warowni, którą zamieszkuję dochodzą wieści zza morza:

Włosi odkryli Afrykę! Tłumy conquistadorów płyną na podbój czarnego lądu. Wieści jakie stamtąd dochodzą nie różnią się wiele od wypraw Korteza czy Pizarra przed czterema wiekami. Masowe rzezie, kaźnie straszliwe, potoki krwi, i mordowanie jakichś trędowatych (!).

Nie zdziwiłbym się bynajmniej wyczytawszy w gazetach o inkwizycji, paleniu na stosie, wbijaniu na pal i innych podobnych systemach.

Dlatego to siedząc samotnie w warszawskiej kamienicy, przywodzę często na myśl czasy średniowiecza.

Jur.

Telefoniczna partja szachów

kosztować będzie 30 funtów szterlingów

Tutejsze kluby szachowe Yorkshire i Durham planują zorganizowanie oryginalnego turnieju szachowego. A mianowicie zarządy obu klubów zwróciły się do dyrekcji telefonów z propozycją oddania na pewien czas linji telefonicznej dla rozegrania partji szachów za pomocą porozumienia telefonicznego.

Rozmowa taka kosztować będzie 30 funtów szterlingów, przyczem oczywiście każdy klub ma zamiar wysunąć jako swojego gracza którąś z najlepszych sił. Ten oryginalny pomysł wywołał oczywiście duże zainteresowanie wśród szachistów nietylko londyńskich, ale i całego świata.

Zdjęcia nocne

zapomocą światła błyskawicznego z samolotów

Oddział fotograficzny jednej z eskadr lotniczych w Stanach Zjednoczonych dokonał ostatnio ciekawego eksperymentu. Szło o fotografowanie nocą, w zupełnej ciemności pogrążonych miejscowości. W tym celu rzucono z samolotów bomby, które posiadały siłę światła po eksplozji w ilości 500 miljonów świec.

Bomby eksplodujące umożliwiały robienie zdjęć, tak, jakgdyby były one dokonywane dniem. Umieszczone odbitki w pismach fachowych udowodniły, że przed lotnictwem nie stoją obecnie już żadne przeszkody w wypadku maskowania ważnych objektów. Jedynym ratunkiem pozostaje jeszcze otaczanie tych objektów sztuczną mgłą.

FRANCIS DE CROISSET — 44

DAMA z MALAKKI

POWIEŚĆ

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD M. WAŃKOWICZOWEJ.

— Poprostu o zatrucie — mruczała stara Kinta. — Gdyby księżne mogły otruć małego, zrobiłyby to napewno.

— Są jeszcze takie młode, że nie mogą być naprowdę złe — myślał o nich Selim. — Buntują je ich rodziny i służba.

Nie chcąc trzymać nauczycielki Angielki do dziecka, zaangażował Australijkę; z najwyższym trudem zdołał wytłumaczyć Kincie, że musi tolerować tę osobę.

Dziecko kończyło obiad. Na widok ojca wyciągnęło do niego rączki.

— Dlaczego nie przyprowadziłeś ładnej pani, która mnie pocałowała?

— Zobaczysz ją jutro. Teraz trzeba spać.

Wrócił do swego apartamentu, wykąpał się i poszedł do pokoju, który nazywał „moje ustronie". Pokój ten, sąsiadujący z sypialnią, ogromnie lubił. Pałac miał tylko parter i jedno piętro i „ustronie" wychodziło na wewnętrzny dziedziniec z fontanną. Woda tryskała wyżej, niż balustrada starego balkonu. Ściany i sufit pomalowane były na kolor jasno - niebieski, na który malują w tamtych okolicach wnętrze domów muzułmańskich i meczetów. Łagodna barwa działała na Selima kojąco, jako kontrast z rozżarzonem niebem. Duże okno o ciemnych witrażach było nawpół otwarte. Sala miała marmurową posadzkę, na której leżały skóry tygrysie i perskie dywany. Cenna biblijoteka, pełna ulubionych książek, zajmowała dwie ściany. Przy trzeciej, stał szeroki tapczan, nad którym wisiały dwa obrazy w dziwnych ramach, zamykających się, jak tryptyki: portrety matki i zmarłej żony, malowane jeden przez chińską, drugi japońską artystkę.

Przyjrzał się portretowi matki. Jakąż miała białą cerę, jakie przepyszne kasztanowate włosy!

— Audrey ma takie same — pomyślał.

Na ostatniej ścianie wisiał tylko jeden portret: starego Sulejmana. Selim nie był do niego podobny. Ojciec miał ciemniejszą cerę, większy nos, grubsze wargi. Wokoło portretu wisiało kilka starych krissów.

Duży pokój przeładowany był stolikami, na których stały drobiazgi z jaspisu, wazony, papierośnice, czary. Widać tu było nawet radjo i telefon, który od niedawna łączył obie stolice z sobą. Osiem lamp z meczetu zwisało tak nisko, że można je było dotknąć ręką.

Selim rozkazał przyjść sekretarzom, zatelefonował do Udaigor - Baru, wreszcie zadzwonił.

Wbrew temu, co powiedział Audrey, miał wolny wieczór, ale wiedział, że lepiej będzie nie widzieć jej już dziś.

Wszedł sirdar Raman.

— Ile jest osób w willi Lyndstone'a?

— Pięcioro, razem z Lou - Su. Mam informację o Carterach — dodał.

— Mów po angielsku.

Weszli służący, niosąc stół nakryty do obiadu. Selim i sirdar zasiedli przy nim.

— Wyszła zamąż dopiero rok temu. Nie mają dzieci. Wieczorami nie wychodzą zwykle z domu. Doktór leczy lady Brandmore. Żyją bardzo skromnie z pensji męża. Nie mają samochodu. Pani pochodzi z dobrej rodziny, urodziła się w Manchesterze z rodziców irlandzkich. To ona podpisuje „Audrey" w „Rahajang Daily News" i posyła feljetony do londyńskiego pisma „Evening News".

— Mówisz, że nie wychodzi wieczorami? Czy wychodziła kiedy bez męża?

— Raz lub dwa, dawno już temu i nigdy sama z mężczyzną.

Selim milczał czas jakiś.

— Dowiedziałem się, że Thoussoun przyjeżdżał. Czego chciał?

— Widział dziś rano w Udaigor -Baru Eryka Temple, doradcę prawnego Anglików. Gubernator uważa, że Wasza Książęca Mość załatwo wpuszcza Japończyków do swego państwa. Powoływał się na ściśle określony kontyngent.

— W Udaigorze niema żadnego kontyngentu.

— To samo — odpowiedział Thoussoun. — Udaigor dla Japończyków, to jednak tylko pretekst: wciskają się tędy do Rahajangu. Gubernator prosi, żeby Japończycy, którzy tu przyjeżdżają zostawali nadal w Udaigorze.

— Niech sobie Anglicy radzą, jak chcą.

Zastanowił się.

— Zresztą udamy, że idziemy im na rękę. Nic więcej nie wiesz?

— Owszem. Gubernator ucieszył się bardzo, dowiedziawszy się, że Wasza Książęca Mość mianowała pana Ralfa Lyndstone'a wice-przewodniczącym rady nadzorczej kopalń cyny.

Selim uśmiechnął się.

— To im nie da większości głosów w radzie.

Raman też uśmiechnął się.

— Gdyby mój ojciec żył — szepnął książę. — chybaby się jednak przekonał, że... Możesz odejść Ramanie. Do jutra.

Sultan Suleiman, ojciec Selima, raz tylko opuścił archipelag malajski w celu odbycia podróży do Mekki. Mówił po hindustańsku, chińsku i malajsku, ale nie znał wcale języków europejskich.

Od wieków, kraj jego był pod protektoratem Siamu. 10-go maja 1914 roku Siam zrzekł się swych praw na rzecz Anglji. Traktat podkreślał, że sułtani Udaigoru będą panowali w dalszym ciągu, ale z pomocą doradcy z ramienia rządu angielskiego.

(C. d. n.).

89 stopni ciepła

w jesieni

Dzień 24 września był od 81 lat najcieplejszy w Ameryce. Był to pierwszy dzień jesieni. Około godziny 3 po południu było 89 stopni ciepła. Ostatnio zanotowano w dniu 24. IX. w r. 1891 — 91 stopni ciepła.

HUMOR

PRZEKONANIE.

— Dlaczego siedziałeś?

— Z racji przekonań.

— Jakto?

— Byłem przekonany, że w pobliżu niema policjanta.

(Le Rire)

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.68 (redaktor naczelny), 6.66.68 (sekretarjat), 666.99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 12550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk — Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64 — Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA